Nr. 288. We Lwowie — Niedziela dnia 17. Grudnia 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dwoch wydaniach dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

[illegible] łata wynosi: W[illegible] wa do domu: miesięcznie zł. 1.50, [illegible] 4.50, półrocznie 9 zł. Prenumeratorowie miejscowi mają nadto prawo [illegible] wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera). Na prowincyi [illegible] przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł. kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł. Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł. Prenumeratorowie Gaz. Nar. mogą otrzymać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą miesięczną 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Numer kosztuje 6 centów.

GAZETA NARODOWA

BIURA REDAKCYI: Ul. Karola Ludwika l. 3. Otwarte od godziny 9. do 12 w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Karola Ludwika 3. [illegible] Otwarte od rana do 7 wieczorem.
Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie. Administracya Gaz. Nar. ul. Karola Ludwika l. 3. w Paryżu C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four Paris, — we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maass), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2 A. Oppelik, Grünangergasse 12: M. Dukes, Wollzeile 6 H. Schalek. Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19, — w Hamburgu: A. Steiner, — w Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C — w Warszawie: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct.

Kilka uwag

o Kole polskiem.

Lwów d. 16. grudnia.

Kto był niegdyś członkiem Koła polskiego w Wiedniu a przypatruje się temu, co się obecnie w parlamencie wiedeńskim dzieje, ten nie może się powstrzymać od obawy, czy stary duch Koła polskiego nie ustępuje a duch nowy ale gorszy jego miejsca nie zajmuje. Organizacya Koła polskiego opiera się ciągle na starym statucie, — taktyka atoli Koła odmieniła się znacznie i to w kierunku nie pożądanym. Koło odsłania niejednokrotnie wobec parlamentu rysy, jakie istnieją w jego łonie. To, że w Kole są poszczególne stronnictwa nie jest rzeczą tajną lub złą, — za niedobre jednak uważać należy, że nie rzadko w Izbie przemawiają posłowie nasi pod firmą Koła polskiego, jakkolwiek tylko wypowiadają swoje własne zdania lub swego stronnictwa. Odpowiedzialność zaś za to spada na Koło polskie, względnie na kraj cały.

Tam, gdzie położenie parlamentarne jest samo przez się trudne a poniekąd nawet fałszywe, tam potrzeba strzedz się popełniania taktycznych błędów, mogących położenie to pogorszyć i doprowadzić do najboleśniejszych zawodów. To niech będzie wyjaśnieniem, dlaczego te słowa piszę,— członkowie zaś Koła czytając je, nie posądzą mnie, mam nadzieję, że celem artykułu tego jest zwalczanie Koła, utrudnianie mu stanowiska. Chcę tylko zwrócić ich uwagę na istotne niebezpieczeństwa, których może nie widzą sami, stojąc na bojowisku.

Stronnictwa w Kole były zawsze i inaczej być nie mogło, skoro Koło polskie jest reprezentacyą całego społeczeństwa. Z drugiej atoli strony zbyteczną zdaje się być rzeczą rozpisywać się o tem, dlaczego jest rzeczą konieczną, aby posłowie polscy występowali w Izbie jako przedstawiciele jednego tylko, jednolitego parlamentarnego stronnictwa. Jeżeli kto się nie zgadzał z uchwałą Koła milczał, a jeśli chodziło o rzecz zasadniczą, wstrzymywał się od głosowania w Izbie. Całe, ogólnie biorąc i szczegółowo, prowadzenie naszej polityki w Radzie państwa należy przypisać temu właśnie, że Koło wydawało się na zewnątrz jednym tylko posłem, rozporządzającym kilkudziesięciu głosami.

W dzisiejszem arcytrudnem położeniu nie można się nie zaniepokoić tem że mowcy, i to nawet ci, którzy przemawiają w imieniu Koła, spowiadają się wobec całej Izby z tego, że należą do konserwatywnego, albo do demokratycznego stronnictwa w Kole i tłómaczą potem nie postępowanie wszystkich posłów polskich, ale postępowanie demokratów albo konserwatystów. Robi to mimowolnie takie wrażenie, jakoby wewnętrzna walka stronnictw w Kole tak się zaostrzyła, że się przenosi na trybuny parlamentu, a to rodzi u posłów należących do innych wielkich stronnictw mniemanie, że niepowinni się układać ani z prezydyum, ani z parlamentarną komisyą Koła, tylko z frakcyami: demokratyczną, konserwatywną i innemi. Przeciwnicy nasi zacierają już sobie może ręce w nadziei, że Koło polskie rozbije się na frakcye osobne, i że wtedy nie będą się już potrzebowali liczyć z Polakami.

Tu można także zapytać: czemu należy przypisać panującą obecnie w Kole — mojem zdaniem — niewłaściwą jawność obrad? Czy może także nie zaostrzonemu przeciwieństwu pomiędzy posłami; czy także nie temu, że stronnictwa w Kole nie reprezentują już tylko różnych opinij, ale zamieniły się w obozy walczące z sobą o owe *spolia victoribus*, o władzę, i używają jawności i publicystyki jako oręża w tej walce. Jawność obrad Koła polskiego istnieje od dawna i jest bardzo dobrą i konieczną tam, gdzie chodzi o pouczenie kraju w sprawach tyczących się wyłącznie kraju. Gdzie atoli chodzi o taktykę parlamentarną, o zajęcie stanowiska politycznego, tam zachowywano dawniej tajemnicę co do obrad Koła. Sztab jeneralny nie ogłasza swoich obrad w czasie kampanii i nie chodzi jenerałom o to, czy wiadomo, który z nich plan kampanii obmyślił. Bezimienny sztab jeneralny obmyśla w ukryciu swoją strategię i odpowiada za jej powodzenie. Tak samo powinno postępować Koło polskie, jeźli chce jakąkolwiek bitwę wygrać, jakikolwiek obrót bez szkody wykonać.

Niezawodnie miłą jest rzecza popisać się w Izbie swoją wymową — milszą niewątpliwie wypowiedzieć w Izbie zapatrywanie własne, albo zapatrywanie swoich konserwatywnych czy demokratycznych przyjaciół, choćby skrajne i niezgodne z przekonaniami większości.

Są też okoliczności, w których można sobie krasomowczem wyznaniem osobistej wiary ulżyć bez szkody, pod tym atoli warunkiem, aby Izba wiedziała, że mowca mówi jedynie w swojem imieniu i że Koło polskie nie solidaryzuje się z tem, co mowca powie. Tam jednak, gdzie chodzi o rozwiązanie najtrudniejszych politycznych łamigłówek, gdzie każde słowo niebacznie wypowiedziane przez posła polskiego, może pomnożyć zastęp nieubłaganych przeciwników, albo dać chwilowym sojusznikom sposobność do wyzyskania polskiej nieostrożności, — tam trzeba zrobić ofiarę z siebie i najbieglejszy mowca powinien albo milczeć albo krótko w imieniu Koła wypowiedzieć tylko to, na co całe Koło może się zgodzić.

W takich chwilach popisy parlamentarne wymowy mogą stać się bardzo szkodliwemi i *lapsus linguae* mowcy, może wzbudzić podejrzenie, że cała nasza reprezentacya we Wiedniu nie umie czy nie chce odróżnić demokracyi od anarchizmu, abo że cała ta reprezentacya nie dziwiłaby się temu, gdyby naśladowano w Austryi sposób, w jaki Anglicy radzą sobie z Irlandczykami.

Nadto przy sprawach, za któremi głosuje się tylko z politycznej lub parlamentarnej konieczności, wielomowność nadaje rzeczy pozór, jakoby Koło polskie uważało np. obalenie ministerstwa Taaffego, albo zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Czechach za własny postulat, dla którego idzie w ogień z zapałem.

A jeźli się już nasi posłowie nie zdobyli na to poświęcenie, aby głośnych mów, w trudnych okolicznościach zaniechali i aby się ograniczyli na jednej, krótkiej a z góry obmyślanej deklaracyi, złożonej w imieniu Koła a ważącej nierównie więcej od wszystkich oratorskich popisów, to trzeba przynajmniej baczyc pilnie na to, aby ostatnia mowa wypowiedziana w imieniu Koła nie pozostawiała w Izbie mylnego wyobrażenia o tem, czego Koło i kraj chcą. Trafiało się nieraz, że poseł polski powiedział w Izbie co innego, aniżeli leżało w intencyach Koła; ale wtedy bywało, że inny mowca powstawał przy najbliższej sposobności i rzecz naturalna, nie polemizował z poprzednim i nie dawał Izbie spektaklu walki pomiędzy Polakami, — ale zaznaczywszy, że mówi z polecenia Koła, wypowiadał umiarkowane a nie ekscentryczne przekonanie większości, i zacierając wrażenie sprawione niebacznym słowem poprzednika, bronił Koła i wobec Izby i wobec kraju. Słowo jednego posła nie wiele zaszkodzi, ale najgorsze skutki pociągnie za sobą to, jeśli się wydaje, że owo nieuważne słowo wyszło z ust Koła, i było wyrazem opinii Koła. Tego wrażenia i tych skutków nie zatrą następnie choćby najenergiczniejsze polemiki po dziennikach.

Pisząc te uwagi, ciężki spełniłem obowiązek, a byłby jeszcze cięższym, gdybym nie był przekonany, że wszyscy nasi posłowie zrozumieją intencyę, w której te słowa skreśliłem, że te same myśli gościły u nich wszystkich, i że niedostatki i niebezpieczeństwa, które wykazałem, pojawiły się tylko w chwili przejściowej, wśród zamięszania, stworzonego przez wypadki, które nas w Wiedniu zaskoczyły. Zawołałem na alarm w przekonaniu, że dzielni sternicy naszej parlamentarnej nawy, nie dadzą nigdy statkowi ugrząść na mieliźnie.

Wojciech Dzieduszycki.

Kwestya terminatorów

jako sprawa socyalna.

Lwów 16. grudnia.

W całym świecie skierowaną jest obecnie uwaga powszechna na kwestyę socyalną. Śmiało można powiedzieć, iż reforma urządzeń społecznych stanowi znamienny objaw dobiegającego do końca stulecia naszego, tak, jak pierwsza rewolucya francuska u schyłku wieku XVIII. postawiła na porządku dziennym uznanie praw człowieka. I gdy w masach ludowych rozwija się w rozmaitych kierunkach ruch umysłów, pracy do reform socyalnych — począwszy od spokojnych i umiarkowanych żądań tych stronnictw ludowych, które przyjmują za punkt wyjścia zasady demokracyi chrześcijańskiej, a skończywszy na szalonych porywach anarchistów, pod naciskiem tego ruchu zajmują się także rządy i parlamenty projektami ustaw, zmierzającemi do stopniowego uwzględnienia słusznych żądań klas pracujących: do polepszenia ich bytu materyalnego, ochrony ich stanowiska społecznego, a wreszcie rozszerzenia ich praw politycznych.

Pomimo naszej indolencyi, ruch socyalny wciska się i do nas rozmaitemi drogami. Pomiędzy młodzieżą szkolną i rękodzielniczą, w klasie robotniczej po miastach znaczniejszych, a nawet i pomiędzy włościaństwem zarówno we wschodniej jak i w zachodniej części kraju wzmagają się prądy socyalne, mniej lub więcej radykalne, z których jedne zatrzymują barwę narodową, gdy inne otwarcie wywieszają sztandar kosmopolityzmu.

Nie można też zaprzeczyć, iż jednem z najpoważniejszych zadań kierowników spraw publicznych w naszym kraju jest czujne strzeżenie kraju od zarazy wywrotowej agitacyi socyalnej, od podkopywania fundamentów porządku społecznego i poczucia narodowego przez pracujące niewidzialnie prądy radykalne.

Byłoby lekkomyślnością chcieć utrzymywać, jakoby u nas było jeszcze za wcześnie przedsięwziąć środki ochronne przeciwko agitacyi zmierzającej do zniszczenia w sercach ludu relgii i poczucia prawa, miłości swojskiego obyczaju i drzemiącego na dnie jego duszy przeczucia ideałów narodowych — aby to wszystko zastąpić wyuzdanym materyalizmem, religią sobkostwa i zawiści, powszechną walką wszystkich przeciwko wszystkim o byt materyalny. Czyż mamy wyczekiwać, dokąd i u nas nie zaczną pojawiać się bomby, mordujące niewinnych ludzi? Czy mamy przypatrywać się temu obojętnie, gdy Bóg wie jacy wichrzyciele niszczą nam pracowicie zasiewane i pielęgnowane kiełki narodowych i obywatelskich uczuć w masach ludowych?

Któż z ludzi rozsądnych, trzeźwo liczących się ze stosunkami, mógłby dzisiaj sprzeciwiać się dążnościom ku stopniowemu rozszerzeniu praw obywatelskich i polepszeniu bytu klas pracujących? Lecz każdy przyzna, iż reformy w tym kierunku zupełnie inne mogą mieć znaczenie, gdy będą wynikiem swobodnego poczucia ze strony czynników rozstrzygających potrzeby ich rzeczywistej i słuszności, a co innego, gdy one przyznane zostaną pod naporem demoralizującej masy agitacyi radykalnej.

Wiadomo, iż młodzież rękodzielnicza jest u nas najbardziej zarażoną socyalizmem — nie można powiedzieć radykalnym, owszem, jakimś nieokreślonym i dość bałamutnym socyalizmem, ale zawsze dość jeszcze silnym, aby w niej zatruć uczucia religijne i patryotyczne, i otworzyć do serc jej przystęp wszelakim teoryom, groźnym dla ładu i spokoju społecznego.

Jeżeli jednak dokładniej wglądniemy w stosunki tej młodzieży, przekonamy się, że nieszczęsny przestarzały system nauki rzemiosł, jaki u nas dotychczas powszechnie praktykuje się, jest może głównym powodem przystępności młodzieży rękodzielniczej dla różnych bałamutnych podszeptów, podniecających w niej uczucie goryczy i zawiści społecznej, wyrabiającej w niej przekonanie, iż poprawy losu klas stanu rękodzielniczego należy szukać raczej w zaprowadzeniu ośmiogodzinnego dnia pracy, niż w udoskonalonej metodzie nauki rzemiosł, w ulepszonej technice i w racyonalnem urządzeniu strony handlowej w naszym przemyśle.

Chcąc zaś podźwignąć i uszlachetnić rzemiosło w naszym kraju, potrzeba przedewszystkiem dążyć do zreformowania praktycznej nauki rzemiosł, czyli t. z. terminowania w sposób odpowiedni duchowi czasu.

Jak to uczynić, nie potrzeba nad tem zastanawiać się zbyt obszernie. Chodzi bowiem na razie tylko o wykonanie obowiązujących w tym względzie przepisów ustawy przemysłowej z 8. marca 1885, tak, jak one wykonywane są gdzieindziej, gdy u nas prawie powszechnie, z nielicznemi chwalebnemi wyjątkami, są one tylko martwą literą.

Najnowsza rozprawa pomiędzy postępowymi a zacofanymi przedstawicielami rękodzielników w lwowskiej Radzie miejskiej z okazyi wniosku zmierzającego do utworzenia we Lwowie zawodowej szkoły szewskiej, odsłoniła w całej pełni siłę uprzedzeń kołtuńskich pomiędzy rzemieślnikami naszymi przeciwko nauce rzemiosł, odpowiadającej wymogom naszych czasów oświeconych. Cóż dziwnego, iż młodzież poruczana do nauki i pod wpływ wychowawczy takich ludzi zacofanych, pozbawioną jest inteligencyi i odpornej siły moralnej, że staje się łatwą zdobyczą płytkich agitatorów socyalistycznych!

Nadaremnie walczy wytrwale inspektor przemysłowy p. Nawratil, stojącemi mu do rozporządzenia środkami z istniejącemi u nas w tym względzie przesądami wiekowemi. Szkoły przemysłowe uzupełniające, zakładane przez Komisyę krajową dla spraw przemysłowych, kształcą młodzież rękodzielniczą, budzą w niej ducha postępu i pragnienie wiedzy, poczucie dobrego smaku — w wyrobach i w życiu. Ale te zakłady są jeszcze zbyt młode i zbyt nieliczne ażeby mogły były wywrzeć wpływ głębszy na masy ludności rękodzielniczej.

Przedewszystkiem potrzeba więc w samej klasie rękodzielniczej, w korporacyach cechowych rozbudzić poczucie potrzeby postępu, poczucie wartości oświaty, wartości nauki zawodowej i ogólnego wykształcenia.

Uchwałę Rady miejskiej we Lwowie, zapadłą wskutek wniosku posła Michalskiego, ażeby utworzyć miejską komisyę dla spraw przemysłowych witamy jako krok ważny, który prowadzić musi do reformy rzemiosł w duchu postępowym. W tej komisyi będą bowiem ścierali się z sobą ustawicznie postępowcy za zwolennikami zacofania w rzemiośle, a z tych walk, jak się spodziewać należy, postęp będzie wychodził zwycięsko! Zbudzą się starzy majstrowie z uśpienia, i ruch, który im demoralizuje, i przeciwko nim samym podburza własną czeladź i terminatorów, znajdzie u nich opór skuteczny: opór, czerpiący siłę nie w środkach policyjnych, ale w działaniu oświaty.

Reforma rzemiosł zacznie się wówczas od reformy wychowania młodzieży rękodzielniczej, od reformy terminowania.

Słuszną jest rzeczą, iż Lwów, jako stolica kraju, pod tym względem chwalebny początek czyni. Komisya krajowa dla spraw przemysłowych miałaby wdzięczne zadanie, budzący się ruch postępowy w kierunku szerzenia oświaty ogólnej i fachowej w łonie samejże ludności rękodzielniczej rozpowszechnić w całym kraju, podtrzymywać go i racyonalnie nim kierować.

Z Królestwa Polskiego.

Warszawa d. 14. grudnia.

(Korespondencya własna Gaz. Nar.)

(Ukaz o synekurach czyli nowy sposób rusyfikacyi. — Wyrzutki prasy polskiej. — Cenzura i *Kuryery* tutejsze. — Wypuszczeni więźniowie.)

Trudne zaprawdę jest zadanie korespondenta warszawskiego pragnącego szczegółowo o wszystkiem pisać i donosić, co nas najbardziej boli i dolega. Trudne nie dlatego, ażeby zgromadzanie faktów nastręczało pewne niebezpieczeństwo, lecz dlatego, że nawał jest ich taki, że chcąc temat wyczerpać, należałoby codziennie pół numeru waszej *Gazety* drobnym drukiem zapełnić. A że jest to niemożliwe, trzeba się więc streszczać, faktów nie objaśniać, bez czego nieraz trudno się obejść, przedstawiać nagie wyniki polityki „mężów moskiskich", pozostawiając ich rozbiór czytelnikowi.

W tem właśnie przedstawieniu danej rzeczy leży cała „trudność" a jej przezwyciężenie zależnem jest tylko od sprytu korespondenta. Słów i okresów dobierać należy z całą umiejętnością, albowiem nie umiejętne zestawienie danych faktów, wręcz przeciwnie tłumaczyć może rzecz całą.

Tak właśnie się stało z ostatniem rozporządzeniem ministeryalnem dotyczącem piastowanych godności „prezesowskich" w prywatnych zatwierdzonych przez rząd instytucyach przemysłowo-handlowych, opartych na wzajemnym kredycie. Według brzmienia tej ustawy od nowego roku nie wolno będzie nikomu zasiadać jednocześnie w radach zarządzających dwóch wyżwskazanych instytucyach. Objaśnijmy to przykładem. Przypuśćmy iż p. X. jest prezesem rady zarządzającej drogą żelazną warszawsko-wiedeńską, w Banku handlowym piastuje godność wiceprezesa, w towarzystwie akcyjnem „Zawiercie", dajmy na to jest członkiem rady zarządzającej, a w towarzystwie kredytowem m. Warszawy, zasiada jako jeden z dyrektorów. Przeciw właśnie takiemu rozlicznemu piastowaniu urzędów występuje ostatnie rozporządzenie ministeryalne, nakazujące ażeby ów p. X. nadal tylko w jednej instytucyi zasiadał. Każdemu zdawać się może, iż to rozporządzenie, szkody najmniejszej nie może przynieść społeczeństwu, owszem położy kres t. zw. „synekurom". Gdyby to było w innem państwie a nie w Rosyi, bezwarunkowo ów ukaz miałby takie a nie inne znaczenie — u nas jednak pod pokrywką „położenia tamy rozdawaniu synekur wybranym jednostkom" — kryje się myśl głębsza, mająca za zadanie rusyfikacyę! Ów p. X. jako prezes drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, wiceprezes Banku handlowego, członek rady towarzystwa „Zawiercie", dyrektor towarzystwa kredytowego miasta Warszawy, ma ważność powstrzymywania „rusyfikacyi" w danych biurach, starając się w zelkieni siłami o popieranie i awansowanie Polaków. Z nim muszą się liczyć figury „rządzące", albowiem wiedzą, że w chwili odmówienia, lub niewypełnienia jego prośby dotyczącej „awansowania" którego z urzędników Polaków, on niezwyciężone trudności stawi bądź to

---

38

Jaskółczym szlakiem

Powieść

przez

Maryę Rodziewiczównę.

(Ciąg dalszy.)

Po paru latach różne ciotki i kuzynki ożeniły powtórnie Werbicza. Panna była bez posagu, ale zdrowa, ładna i energiczna.

Wzięła ostro w ręce gospodarstwo będąc pewną, że mąż jest pantoflem.

Nie, on pantoflem nie był, ale znękany już i zimny, milczeniem i zgodą okupywał spokój domowy.

Dzieci zaczęły przybywać co roku, a z dziećmi zwiększenie potrzeb i wydatków. Dom się zaludnił niańkami i mamkami, potem przybyły bony i guwernantki cudzoziemki, które kształciły młode pokolenie Werbiczów na eleganckich paniczyków i panienki bardzo układne.

A było tego pokolenia już sztuk sześć, gdy dając życie siódmemu, pani umarła.

Spowodowało to straszny zamęt w domu, radę ciotek i kuzynek, projekty ponownego ożenienia, ale Werbicz rady i projekty odrzucił stanowczo i został ze swoją gromadką piskląt bezradny.

Wówczas to najstarsza córka, Zosia, została pasowana na gospodynię domu, matkę i opiekunkę całego tego drobiazgu.

Miała wtedy lat piętnaście, ale nikt nie pytał, czy może podołać obowiązkom; oddawała się z zapałem naukom, przerwała swoje kształcenie; była słabowitą i wątłą, nie było o tem mowy; posiadała cały posag matczyny, liczyła się do bogatych a nie widziała nigdy grosza tych swoich dostatków i została wprzągnięta w obowiązki i pracę z zimną bezwzględnością, z tyranią konieczności, nie otrzymując za to nawet uznania.

Piętnaście lat znowu jej upłynęło, nie lekkich zapewne, ale nikt o tem nie wiedział. Dziewczyna była harda i milcząca, w domu panował jakiś chłód i fałszywa duma, nie dozwalająca rozczulać się, poskarżyć, nawet pośmiać lub pogwarzyć sposobem pospolitych ludzi.

Byli wszyscy tacy w tym domu. Bardzo przyzwoici, umiarkowani, powściągliwi w obejściu, etykietalni, uprzejmi lodowato, śmiejący się z lekkim sarkazmem, względem obcych nieprzystępni i nietowarzyscy, między sobą zjednoczeni nie serdecznością szczerą i prostą, ale podobieństwem natur, wspólnością złych interesów, ukrywanych umiejętnie, i poczuciem odrębności kastowej.

Werbicz przez ten czas borykał się dalej ze swoją złą dolą. Wydatki wciąż rosły: na utrzymanie domu, na nauki, na elegancye panien, na podróże i miastowe potrzeby synów.

Nie miał czasu poznawać dzieci, badać ich charakterów, wpływać, kształcić wedle swoich poglądów, żyć z rodziną i w rodzinie.

Obejrzał się dopiero na nie, gdy poczuł upadek sił, wyczerpanie, starość. Wtedy ze zgrozą ujrzał, że żaden z trzech synów nie będzie mu pociechą i pomocą.

Byli to ludzie zmęczeni już, chociaż jeszcze pracować nie zaczęli; znudzeni, choć czasu jeszcze nie mieli bawić się; wykształceni, maturzyści, z dyplomami różnych wydziałów, a niezdolni do żadnej karyery i praktycznego spożytkowania swoich wiadomości.

Najstarszy, kandydat praw, bawił stale w domu i zajmował się czytaniem podróży i odkryć geograficznych; młodszy, filolog, także od roku był w domu i oddawał się botanice i zbytkowemu ogrodownictwu; najmłodszy, gimnazista, uczył się licho, był słabowity i chorobliwie nerwowy. Ten nie okazywał nawet gustu do niczego i podczas wakacyj rzadko wychodził ze swojego pokoju.

Zresztą byli wszyscy dobrze wychowani, nie robili długów, nie miewali żadnych fantazyj i wegetowali w ciszy, nikomu wody nie mącąc.

Córki wegetowały podobnież i tylko jedna Zosia pracowała, myślała, utrzymywała dom na stopie dawnej pilnowała ich i była zawsze na usługi.

Rozejrzawszy się po swoich dzieciach Werbicz dalej pracował sam, nie winiąc ich, ani starając się do pracy nakłaniać.

Po co? Byli tacy, bo się takimi urodzili, a pracować niewarto. Może im się szczęśliwiej ułoży żywot wskutek apatyi niż jemu, który żył za młodu zapałem i wiarą.

Zostało tedy wszystko po dawnemu. Myślał przez chwilę, aby ich pożenić; dla jednego wybrał Tedwinównę, dla drugiego Ritę Różycką. Myślał, ale im o tem nie powiedział, bo w rodzinie tej nie poruszano nigdy osobistych kwestyj, młodzi zaś nie mieli ochoty do małżeństwa.

Myślał też, że warto Zosi oddać fundusz po matce, ale zkądby dopełnił w budżecie procent od tego kapitału, którego lat tyle używał? Zostało więc wszystko po dawnemu.

Na starość Werbicz, w chwilach wolnych, lubił czytywać gazety, palić mocne cygara i pić herbatę. Te trzy niewinne przyjemności zapełniały mu długie, samotne wieczory w gabinecie, gdy nie było gości. Domowi spędzali wieczory osobno.

Z czytania gazet, pleśni partykularza i ciasnoty horyzontu, wyrodziła się też w Werbiczu na starość mania politykowania.

Gdy się zjechał z sąsiadem, przegadawszy kwestye lokalne, gospodarskie i ekonomiczne, rozpoczynał dzielić Europę, a czasami zapędzał się i do Azyi. Dzielenie to miało za podstawę nie logikę i równowagę społeczną, ale własne chęci Werbicza i jego widzimisię.

Były to dziwolągi polityczne, ale, rzecz dziwna, Różycki, który rad żartował i drwił z bliźnich, nigdy nie śmiał się z Werbicza i słuchał go cierpliwie. Szanował te ostatnie marzenia biedaka.

Wszystko to opowiedział pan Erazm Konstantemu po drodze do Zagajów, tak, że młody człowiek, wchodząc do obcego domu, znał już jego mieszkańców.

Nie zdziwił się więc wyciętym lasom i polom licho uprawnym, ani budowlom stawianym z byle jakiego materyału.

Nie zdziwiła go postać gospodarza, wyniszczona, sucha, twarz żółta i pomarszczona, głowa siwa.

Poznał prawnika, patrzącego z pod brwi ponuro, i filologa, uśmiechającego się zimno.

Odnalazł w młodszych panienkach znudzenie i dumę, w starszej skończony, dodatni typ kobiety dojrzałej, rozumnej, chłodnej i umiarkowanej, wskutek długiej pracy nad sobą.

Nastrój całego domu był mroźny i sztywny, poglądy zaprawione gorzkim sarkazmem lub martwą obojętnością, całe otoczenie, atmosfera, sprzęty zda się mówiły, że tu długo żyją ludzie nie prostą, szczerą radością lub smutkiem, ale sztuczną, wytworzoną fałszywie egzystencyą.

Kostuś, nawykły do biedy rzetelnej w dzieciństwie, do wywalczonego bytu, do prawdy i szczerości, do złego i dobrego w pierwotnych formach, uczuł się tu nagle jakby spętany, odurzony, zalękniony, że się znalazł gdzieś, gdzie go wcale nie pragną, ostro, choć milcząco krytykują.

C. d. n

w udzieleniu danej osobistości kredytu, bądź też w dyskoncie akcyi Towarzystwa, którego jest przedstawicielem ta „figura“. Nie na tem jednak kończy się działalność owego p. X. On zagranicą reprezentuje niemal cały przemysł i handel Królestwa Polskiego, za granicą więc słusznie twierdzą, że ten przemysł i handel Rosya zawdzięcza Polakom. Chcąc zatem pokazać zagranicy, że nie Polacy przyczynili się do dobrobytu Królestwa lecz Rosyanie, wydano omówione rozporządzenie, w tej nadziei, że przecież czasem Russcy zajmą stanowiska, dotychczas piastowane przez Polaków. Gdyby jednak manipulacya ta za długo trwała, możemy być pewni, że wyjdzie rozkaz powierzenia tych wszystkich stanowisk ludziom „zaufanym“ wyznania prawosławnego, pochodzenia „russkiego“.

Oto w takim świetle przedstawia się cały nowy ukaz, który jak twierdziły niektóre zagraniczne, a nawet i tutejsze warszawskie pisma, oddziała „dobroczynnie“ na bieg interesów natury finansowej. Bezwątpienia system taki, jaki dotychczas panował nie był dobry, w wielu razach krępował poszczególne jednostki, wywierał presyę pod względem ruchu przemysłowego — lecz z uwagi na niezwykłe okoliczności spowodowane „rusyfikacyą“, należało się jemu poddawać, znosić wszelkie zło, jakie pociągała za sobą ta „synekuryada“ dla miłości Ojczyzny, dla utrzymania chociaż w małych rozmiarach polskości i języka polskiego. Dziś i to nam będzie odjęte!

Nie macie pojęcia i wprost nie uwierzylibyście, że i nasze „polskie“ niektóre pisma przyczyniają się swym nietaktem do popierania „rusyfikacyi“. Nie będę nazwisk ich wymieniał — za ciężkie to bowiem oskarzenie; potomność niech sama je osądzi. Całą radością, całą ich bowiem chlubą, jest wyszukiwanie wszelkich ułomności w własnem społeczeństwie, wykrywanie drobnych nadużyć w instytucyach polskich, jakby jedynym ich celem i dążnością było kalanie i piętnowanie własnego gniazda. Za ich to przyczyną dziś Towarzystwo kredytowe ziemskie musi posługiwać się językiem russkim, oni zdziałali, że na pewien przeciąg czasu trupa russka gościła w „Teatrze wielkim“, oni wreszcie pierwsi podali myśl rządowi do ustanowienia kontroli russkiej nad dobroczynnemi instytucyami. Smutne to nad wyraz — smutne, że tak nisko upadli, stwarzając ze swych dzienników rodzaj donosicieli i szpiegów.

Nie ogół jednak dziennikarstwa naszego jest taki — o, nie. Takich wyrzutków mamy tylko — dwóch. A jednak więcej oni szkody przynieśli, aniżeli sądzićby można było!

Zapuśćmy jednak zasłonę na te przykre fakty — i przejdźmy do spraw bieżących.

W jednej ze swych korespondencyj wspomniałem wam o zarządzeniach komitetu cenzury, dotyczących co wolno a czego nie wolno drukować. Otóż do tej wiązanki winienem dziś dołączyć polecenie p. Jankulii, iż o wypadkach w Paryżu jak najmniej się rozpisywać. Przyczyna tego rozporządzenia aż nadto dobrze każdemu jest wiadoma.

W uzupełnieniu wiadomości o zawieszeniu porannego wydawnictwa *Kuryera Codziennego*, a niepozwoleniu *Kuryerowi Warszawskiemu* drukowania w rannych dodatkach powieści, winienem donieść, że dziś znów wywiązała się nowa kwestya, dotycząca tego ostatniego pisma. Jak twierdzą w komitecie cenzury *Kuryer Warszawski* w koncesyi nie ma wyłuszczonego, ile razy na tydzień wychodzić ma dodatek, otóż polecono, ażeby wystarano się o te uzupełnienia, a w razie nieotrzymania pozwolenia do nowego roku ma być ranne wydawnictwo zawieszone!

W tych dniach po trzyletniem więzieniu w X pawilonie cytadeli, wypuszczono na wolność pp. Jana Warchockiego i adwokata Boguckiego z córką, mieszkańców m. Lublina, którzy dostali się tam za sprawy unickie. Włosy na głowie powstają na widok tych wynędzniałych, o błędnym wzroku twarzach. Trzy lata siedzieć wśród czterech ścian, nie oddychać świeżem powietrzem — to zaprawdę można zwaryować. To też z chwilą wyjścia na wolność, radość ich nie miała granic. Biedacy! Gorzkiemi łzami zalewają się na wspomnienie przebytych cierpień i katuszy — a jednak, gdyby trzeba było, poszliby na drugie lat trzy i sześć, i życie całe. Zaiste — święci to bohaterowie! Po wyjściu ich na wolność oddano ich pod dozór policyjny, polecając, ażeby wybrali sobie miejsce stałego pobytu na lat cztery z zastrzeżeniem, że nie w granicach Królestwa Polskiego. Pierwszy wybrał Libawę, drugi Psków; czy wybór ten władza zatwierdzi — nie wiadomo.

Uchwalenie
prowizoryum budżetowego.

Lwów d. 16. grudnia.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów przyjęto znaczną większością prowizoryum budżetowe, przyczem reprezentanci dwóch wielkich klubów i poszczególnych frakcyj klubu Hohenwarta złożyli deklaracye, określające ich stanowisko do obecnego rządu. Imieniem Słoweńców pozostałych w klubie Hohenwarta pierwszy z przemawiających wyraził nadzieję, że i pod tym rządem kwestye narodowe nie zostaną zupełnie na uboczu i że otwartem zostanie pole dla zdobyczy narodowościowych. Reprezentant innej grupy Słoweńców, która wystąpiła z klubu Hohenwarta, przemawiał p. Ferjancic, wyrażając wotum nieufności dla nowego rządu. Oświadczył jednak, że ta grupa posłów ze względu na konieczność państwową głosować będzie za prowizoryum budżetowem.

Deklaracya hr. Hohenwarta była właściwie powtórzeniem złożonego już poprzednio oświadczenia. Podnosi, że żądania jego klubu w kwestyach narodowościowych i zasadniczych dążeń zgodne są z deklaracyą rządu.

Oświadczenie wiceprezesa Koła polskiego p. Benoego oparte jest na rezolucyi, uchwalonej przez Koło po powołaniu do życia gabinetu ks. Windischgraetza. Jest w niej znaznaczone nasze stanowisko autonomiczne i podniesione, że wobec innych narodowości kierować się będziemy zawsze względami słuszności.

Niemniej wypowiedziano w niej, iż Koło polskie uważa za niezbędny warunek koalicyi równorzędność stronnictw skojarzonych. Wprawdzie wolelibyśmy, aby te trzy punkty znalazły były nieco silniejsze zaakcentowanie a trochę mniej było objawu zadowolenia z nowej sytuacyi — będąc jednak szczerymi zwolennikami koalicyi umiarkowanych stronnictw, nie robimy z tego powodu zasadniczych zarzutów. Idea koalicyi, jako środek dla umożliwienia praktycznej parlamentarnej pracy, odpowiada obecnej chwili politycznej, rządowi więc, opierającemu się na tej koalicyi. Koło polskie słusznie użycza z całą lojalnością swego poparcia. Wątpić zresztą nie można, że członkowie Koła polskiego ani na chwilę nie zapomną o tradycyach naszych narodowych i autonomicznych zasadach i że ministrowie polscy w łonie gabinetu szczerze stać będą na straży tych przekonań.

W dyskusyi wzięli udział także pp. Romańczuk i Barwiński. Imieniem klubu ruskiego składającego się z 6 członków, potrzebowało mówić aż dwóch posłów, p. Romańczuk bowiem swoim starym sposobem wywodził żale i na Polaków i na rząd, które to niekorzystne wrażenie starał się następnie osłabić swojem przemówieniem taktownem p. Barwiński.

Przebieg posiedzenia popołudniowego i wieczornego był następujący:

(Telegramy „Gaz Nar.“).

Wiedeń d. 16. grudnia. Słoweniec ks. Kljun oświadczył, że w głównych zarysach zgadza się na program obecnego rządu, nie podoba mu się tylko to, że nie ma w nim żadnej wzmianki o religii. Następnie oświadczył mowca, że naród słoweński, który zawsze był wierny państwu, spodziewa się, iż rząd spełni jego życzenia co do szkół i urzędów. Słoweńcy chcą, ażeby z urzędnikami swymi porozumiewali się w języku słoweńskim.

Następny mowca p. Ferjancic zaznaczył, że nie może pogodzić się z projektem rządowym a dziesięć milionów Słowian nie ma reprezentacyi w koalicyi. Imieniem secesyonistów z klubu Hohenwarta oświadcza mowca, że sprzeciwiać się będzie wszelkiej reformie wyborczej, opartej na zastępstwie interesów. W dalszym toku omawiał mowca kwestyę słoweńską, poczem oświadczył, że ze względu na interesy państwowe grupa jego głosować będzie za prowizoryum budżetowem.

Hr. Hohenwart oświadczył, że jego klub będzie popierał ministerstwo i powtórzył deklaracyę poprzednio złożoną.

P. Gregorec oświadczył, że stronnictwo jego wystąpiło dlatego z klubu Hohenwarta, ponieważ lewica niemiecka przyszła do steru rządów. Obecne ministerstwo jest liberalno-niemieckie, co równa się gnębieniu Słowian. Nowe ministerstwo będzie popierać — zdaniem jego — dalsze panowanie kapitalizmu, to też nominacyę Plenera przyjęła giełda radośnie.

Z kolei złożył imieniem Koła polskiego oświadczenie wiceprezes p. Benoe, które opiewa dosłownie:

„Jest polityczną tradycyą Koła polskiego, że uważa przyzwolenie na prowizoryum budżetowe (o ile takowe okazuje się potrzebnem przez wzgląd na podział czasu, poświęconego pracy parlamentarnej) za konieczność państwową i dlatego zgadza się na nie zawsze niezależnie od wszelkich względów politycznych. Trzymając się tej tradycyi, oddalibyśmy i dziś głosy swe za projektem rządu, dotyczącym trzechmiesięcznego prowizoryum budżetowego.

Dyskusya wszakże nad tym przedmiotem prowadzoną jest ze stanowiska politycznego ze względu na to, iż wys. Izba ma przed sobą nowy rząd. Uważamy przeto za stosowne i stanowisku Polaków w wys. Izble odpowiednie, przedstawić otwarcie i niedwuznacznie nasze stanowisko parlamentarne wobec rządu, tudzież wobec stronnictw wys. Izby.

Uczyniliśmy to już wprawdzie w d. 24 listopada br. w uchwale, powziętej przez Koło polskie i podanej do wiadomości publicznej. Pozwolę sobie jednak naznaczone tam ogólnie myśli obecnie kilku słowami bliżej określić.

Z zadowoleniem witamy spełniony fakt, który już w ciągu dyskusyi budżetowej w maju 1891 r. wskazywaliśmy jako niezbędnie potrzebny warunek urzeczywistnienia programu rządowego, zawartego w mowie tronowej — fakt mianowicie, że rząd już dziś może i zamierza oprzeć się na większości, powstałej z koalicyi trzech wielkich stronnictw, a to tembardziej, że ta koalicya znajduje swój wyraz także i w składzie gabinetu. Oświadczamy, że jesteśmy gotowi popierać rząd w przeprowadzeniu programu, który przedstawił d. 23 listopada br., gdyż program ten zdolny jest uczynić zadość naszym życzeniom i potrzebom, zwłaszcza zaś odpowiada programowi ekonomicznemu, przez nas przedłożonemu.

Urzeczywistniona już koalicya nie wyklucza bynajmniej możliwości, by na podstawie programu rządowego, przy parlamentarnej pracy na polu społecznem, kulturnem i ekonomicznem, deputowani i grupy deputowanych z poza koalicyi współdziałały wraz ze skoalizowanemi stronnictwami. Taka bowiem działalność parlamentu odpowiada głęboko odczutej potrzebie wszystkich ludów i krajów Austryi. Wypowiadamy zarazem przekonanie, że wyjaśnienie stosunków parlamentarnych, które jest następstwem koalicyi, oddziałać musi korzystnie na wspólną pracę w parlamencie.

Jako wierni stronnicy autonomii i idei narodowości objawiamy pod tym względem wobec każdego kraju i każdego szczepu z góry uczucie życzliwości i starać się będziemy popierać sprawiedliwe, z jednością i mocarstwowem stanowiskiem państwa pogodzić się dające życzenia, przyczem jednak w każdym wypadku zastrzegamy sobie sąd o możliwości urzeczywistnienia tej życzliwości.

Wypowiadamy przekonanie, że właśnie koalicya, która przyszła do skutku, zdolna jest reprezentantom tych szczepów, które zawsze zważają na harmonię między narodowym rozwojem a ogólnemi celami państwa, zapewnić odpowiednie uspokojenie.

Nowemu rządowi towarzyszy nasze zaufanie; pragniemy, aby to zaufanie i nadal się utrzymało, a to nastąpi, jeśli rząd starać się będzie o unikanie wszystkiego, coby mogło czy to w łonie rządu, czy też w Wys. Izbie zachwiać zasadę uznaną przy utworzeniu gabinetu, zasadę równowartości skoalizowanych stronnictw, dalej jeśli rząd będzie się starał czynami swemi odpowiedzieć zaufaniu, jakiem go obdarzamy i zaufanie to wzmacniać.“

Po oświadczeniu p. Laginji, imieniem Kroatów, że głosować będzie przeciw prowizoryum budżetowemu, zabrał głos p. Romańczuk. Rusini zachowują się wobec zmiany rządu zupełnie obojętnie. Długoletnie ciężkie doświadczenia pzytępiły w nich wrażenie na zmiany w osobach, bo żadne ministerstwo nie uwzględnia żądań ruskich. Mowca omawiał sprawę ucisku narodowości ruskiej, co wywołało zaprzeczenia z ław polskich, i użalał się, że Rusini nigdy nie mieli ilości mandatów, odpowiadającej liczbie ludności. Z wyjątkiem w r. 1861 i 1872 Rusinów za wierne zasługi rząd traktuje zawsze krzywdząco. Rząd nie zachował nawet neutralności. Historya Rusinów jest przyczyną, że narodowi temu nie przoduje ani szlachta ani bogata burżoazya. I tak naród ruski zmuszony jest do opierania się na duchowieństwie, które mimo patryotyzmu, doznało ze strony rządu krzywdzącego traktowania. Rząd podkopał wpływ duchowieństwa. Stan urzędniczy nie ma odwagi rozwinąć czynności narodowościowej. Naturalnem następstwem tego traktowania ludu ruskiego jest olbrzymia emigracya z Austryi do Ameryki i Rosyi. Rusini głosowali przeciw ustawom wyjątkowym, ponieważ są zasadniczymi przeciwnikami ukrócenia swobód obywatelskich i nie chcieli stanąć wrogo wobec narodu przyjacielskiego. Młodoczesi są głównymi zastępcami idei wolności i praw ludu. Mimo to wszystko atoli Rusini ze względów na potrzeby państwowe, głosować będą za prowizoryum budżetowem.

Przemawiał dalej p. Spincic, poczem zabrał głos minister Plener. Wykazywał on, że bezpośrednie podatki w tym roku wykazują dochód szczuplejszy, niż pośrednie. Większe dochody kolei pozostaną w tyle poza preliminarzem, mimo to zwyżka ogólna budżetu będzie wyższą, aniżeli preliminowano. Zwiększone wydatki wojskowe i potrzeby kolejowe pokrywać się będzie w przyszłości z dochodów zwyczajnych. Na podstawie stosownej ustawy wprowadzony będzie stanowczo system budowy kolei lokalnych przez kraje koronne, państwo przyczyniać się będzie do kosztów bądź to przez bezpośrednie subwencye, bądź też przez faworyzowanie wydanych na ten cel papierów. Przy dotychczasowym systemie dorywczego budowania kolei lokalnych przez państwo rodzajem podarunku usuwa się wszelka szersza myśl w przeprowadzeniu sieci kolejowych. Mowca uprzedza Izbę, że na ten cel potrzebna będzie większa operacya finansowa.

Reforma podatkowa nie będzie na pierwszy plan wysuniętą ze względów fiskalnych. Natomiast potrzebne będą pewne ulgi dla klas najbiedniejszych, jakoteż w podatkach realnych.

Także regulacya waluty wymagać musi znacznych jeszcze ofiar. Jesteśmy ledwie w połowie operacyi, a już roczny ciężar jest ogromny. Potrzebnym będzie większy zapas złota, któryby pozostał państwu po podjęciu wypłat w gotówce. Jakkolwiek piętrzą się trudności, nie możemy poniechać dzieła, w którem zaangażowanym jest honor państwa. Chociaż w umiarkowanem tempie, jednakże zawsze przed oczyma mieć będziemy cel wypłat w gotówce.

Przechodząc na teren polityczny, skonstatował postęp myśli koalicyjnej. Koalicya przyszła do skutku jako naturalny objaw uczuć stronnictw, które milcząc, zgadzały się w wielu sprawach podstawowych, np. w polityce zagranicznej. Dalej wskazał na wspólne cele tych stronnictw, jak zmiana reformy wyborczej i ochrona państwa przed radykalizmem. Mowca skonstatował dalej, jakoby od czasu koalicyi zmienił się ton w Izbie i wyraził Polakom i Hohenwartowcom podziękowanie za wyrażone w trakcie dyskusyi zaufanie do rządu. W dalszym ciągu dał wyraz zadowoleniu z powodu zbliżenia się do koalicyi także innych grup (Steinwender) i przepowiadał coraz to szerszą dla koalicyi podstawę.

Mowca zaręczył, że rząd dalekim jest od nieprzyjaźni wobec Słowian, żądania jednak młodoczeskie skierowane są przeciw istnieniu Austryi.

Na wieczornem posiedzeniu Izby przemawiał włoch Bartoli, Kramarz, i Steinweder. Ten ostatni oświadczył imieniem narodowców niemieckich, że popierać będą koalicyę. Następnie p. Barwiński mówił wśród oklasków z ław polskich, objaśniając niejako mowę Romańczuka, celem osłabienia jej niezgrabnego wrażenia. Mowca oświadczył, że Rusini spodziewają się od obecnego rządu, urzeczywistnienia ich żądań. W końcu jako mowcy jeneralni przemawiali contra Schwarz, a pro Russ i referent Szczepanowski, poczem prowizoryum budżetowe uchwalono znaczną większością głosów.

Prezydent Izby zawiadomił, że cesarz sankcyonował ustawę o taniej soli bydlęcej.

Następne posiedzenie dziś.

Listy z kraju.

Stryj d. 15. grudnia.

(Dwunastoletni podpalacz — Prześladowanie ludności polskiej. — Mandaryn na prowincyi. — Nowa cerkiew. — Z „Sokoła“. — Żydowska reprezentacya polskich towarzystw).

We wsi Zawadowie pod Stryjem wybuchł 12. bm. pożar i zniszczył zagrodę jednego gospodarza. Ogień był podłożony przez dwunastoletniego najmitę, który służył u tego gospodarza jako pastuszek i zemścił się na nim za oddalenie ze służby. Do tych motywów przyznał się chłopczyna wśród łez, poczem osadzono go w areszcie, a śledztwo prowadzi energiczny sędzia p. Bielewicz.

Na temat prześladowania ludności polskiej przez borytelów ruskich kto wie czy nie najwięcej możnaby napisać z naszego powiatu. Od kilku lat wzmógł się w tutejszych stronach prąd kolonizacyjny. Całemi gromadami przybywają osadnicy mazurscy z zachodnich okolic kraju, zakupują tu grunta i w krótkim czasie pracowitością, rozumną gospodarką i pilnością dochodzą do pokaźnych mająteczków. To też zaraz na pierwszy rzut oka odróżnić można gospodarstwo chłopa mazurskiego od tubylców. Pożądanym byłby jak najskromniejszy *modus vivendi* pomiędzy tą ludnością osiedleńczą a tubylczą, z czego nasi ruscy chłopi nie jedną odnieśliby korzyść, naśladując sąsiadów. Niestety nieproszeni opiekunowie chłopów, zamiast jednać — waśnią, zamiast łagodzić — rzucają posiew na najstraszniejsze owoce. Dziś one okazują się tylko w drobnych, codziennych szykanach i przykrościach, ale co jutro przynieść może, nad tem powinniby się głębiej zastanowić rzekomi patryoci. Sąsiednia wioska Dołhe, własność pana Godlewskiego, skolonizowana jest w znacznej części przez Mazurów. Napompowany przez rozmaitych podżegaczy w sutannach i surdutach śmiertelną nienawiścią do wszystkiego co lasze, chłop ruski robi wszystko co może, aby spokojnym i pracowitym swoim sąsiadom uniemożliwić egzystencyę. Tratowanie gruntów i pastwisk mazurskich, nakładanie nieprawych szarwarków, a nawet aresztowania za pomocą wiejskich organów wykonawczych są na porządku dziennym. Doprowadzeni tem do rozpaczy Mazurzy wnieśli do rady powiatowej cały szereg zażaleń, które spowodowały wysłanie osobnej komisyi do Dołhego. W tych dniach ta komisya rozpocznie śledztwo i zapewne winnych pociągnie do odpowiedzialności, ale nie naprawi złego, które lekkomyślną, czy niecną ręką zasiali agitatorzy, nie wyrówna wykopanej pośród dwóch pokrewnych szczepów przepaści, na którą ze ściśniętem sercem patrzeć muszą wszyscy, miłujący Ruś nie według borytelskich zakonów, ale tak jak ją kochali ojcowie nasi. Nakoniec jeszcze jeden charakterystyczny szczegół. Pomimo całej niechęci, co prawda sztucznej, chłop ruski dla Mazura odczuwa pewien szacunek mimowolny. Widziałem na własne oczy jak wracającym z targu kolonistom naszym pokornie Rusini czapkowali. To przecież nie intryga, panowie agitatorzy nie! To mimowiedne uznanie swojej niższości cywilizacyjnej.

Ale kiedy już mowa o czapkowaniu, nie mogę pominąć charakterystycznego wypadku, który zdarzył się w sąsiedniem Żurawnie. P. Adolf Żakowski, dzierżawca z okolicy, przyjechał załatwić sprawę w jednym z tamtejszych urzędów. Ponieważ przybył przed godziną urzędową, postanowił zaczekać na ganku, gdzie znajdowała się już gromadka chłopów. O oznaczonej godzinie daje się słyszeć odgłos kroków, odkrywają się głowy wieśniacze i wchodzi małomiejski dygnitarz. Zdziwiony wzrok jego dostrzega, że p. Żakowski nie zdjął kapelusza. Twarz dygnitarza farbuje się na purpurowo i w tem miejscu następuje scena zarówno nieprzyjemna dla dzierżawcy, Bogu ducha winnego, jak nieprzynosząca zaszczytu żurawińskiemu mandarynowi. Dlatego o niej wolę na razie zamilczeć, poprzestając na tych kilku słowach, charakteryzujących, jakiego to rodzaju mameluków wyrabia z ludzi, może niezłych w gruncie, cierpkie życie na prowincyi.

We wsi Daszawa, własności p. Sozańskiej, na miejsce starej drewnianej cerkiewki postawiono cerkiew murowaną za 18000 zł. W akcie poświęcenia wziął udział metropolita ks. Sembratowicz. Od powitania metropolity na dworcu kolejowym stryjskim demonstracyjnie usunęli się moskalofile.

Na dochód „Sokoła“ odegrano w niedzielę trzy sztuczki, mianowicie prześliczną idyllę Przybylskiego „Pierwszy bal“ i dwie krotochwile francuskie „Filiżanka herbaty“ i „Zapraszam pułkownika“. Najpiękniej grała pani Blauthowa. Amatorom naszym dalibyśmy dwie rady, a to: odświeżenie repertoaru i zwrócenie się do sztuk polskich. Możnaby np. odegrać nową a prześliczną jednoaktówkę Z. Przybylskiego pt. „Bzy kwitną“, którą rozkoszuje się Lwów i Warszawa. Przy tej sposobności jeszcze prośba a właściwie zapytanie do p. prezesa „Sokoła“. Oto czy koniecznie przy kasie fungować muszą osoby z wybitnie semicką fizyognomią. Szczerze powiem, że mnie to mocno razi a to samo wrażenie odniosło mnóstwo innych osób. Czyż instytucya czysto polska powinna wysuwać na czoło takich panów, którzy samym wyrazem twarzy zdradzają nienależenie do polskiej narodowości? Nie jestem przeciwnikiem przyjmowania izraelitów do „Sokoła“. Owszem. Niechaj wyrabiają tu sobie siły fizyczne, aby nie potrzebowali się uchylać od podatku krwi, od którego umieją się tak pięknie wyłamywać jakby na przekór poddanym pochodzenia aryjskiego, dźwigającym prawie wyłącznie ciężar tej najtrudniejszej daniny. Nie idzie jednak za tem, aby obce żywioły reprezentowały nas w naszych rodzimych instytucyach.

Emil Hołod.

ELEGANCYA.

Cudzoziemski wyraz, nie dający się jednak zastąpić ani „kształtownością“ ani „wykwintnością“, podobnie jak nie odda dokładnie myśli naszej wyrażenie: „wykwintny młodzieniec“ lub „kształtowna panna“, zamiast „elegant i elegantka“.

Wykwintność to przymiot bardziej duchowy; elegancya to zaleta powierzchowna. Można być w upodobaniach, w uczuciach, w stosunkach bardzo wykwintnym a jednak nie być wcale elegantem. Natomiast niema sposobu być elegantem, nie trzymając się ściśle „mody“ nie hołdując jej błahym kaprysom.

Nie dla ludzi w głębszem rozumieniu słowa wykwintnych, ale dla elegantów i elegantek drukują się niezliczone „żurnale“, modzie i modom poświęcone, a zaś wśród tych czasopism prym chyba trzyma miesięcznik tytułujący się *La Grande Dame*, co pojawiać się zaczął dopiero w roku bieżącym i zdobył sobie wstępnym bojem powagę najwyższą w rzeczach towarzyskich mody, jednem słowem, we wszelkich sprawach najwyszukańszej elegancyi dotyczącym.

Nie damom jednak wyłącznie i specyalnie poświęcony ów miesięcznik paryski, pełny illustracyj, winietek, szkiców, odtworzeń, drobiazgów, a typograficznie wyglądający jak cacko prawdziwe. Uwzględnia on też stale i „potrzeby“ panów, owych panów, dla których kwestyą życia i śmierci stanowi mniej lub więcej szeroka klapa u tużurka. Jest w rzeczonym miesięczniku stała rubryka zatytułowana *„Le dernier chic“*. (Ostatnie słowo szyku), notująca z kronikarską ścisłością wszelkie objawy i przemiany zachodzące w stroju męskim, w sposobie salonowego zachowania się panów, w obyczajach i zwyczajach wielkoświatowych, obowiązujących ludzi przestających ze sferami najdystyngowańszych kół towarzyskich.

Miesięcznika tego zeszyt ostatni przynosi nam znowu ściśle z chwilą bieżącą związane luźne notatki o „modzie męskiej“. Moda ta ognisko swoje ma w Anglii. Paryż wzoruje się w tym względzie, jak zawsze tak i dotąd, na Londynie, rzadko kiedy do „mody męskiej“ dorzucając jaki własny, oryginalny pomysł. Tak to już jest. Wiadomo zresztą, że czystej krwi elegant paryski ma to przekonanie, że w stolicy Francyi nawet uprać porządnie bielizny męskiej nie umieją i bieliznę swoją do prania wysyła pocztą do — Londynu.

Piętno wybitne dzisiejszemu, modnemu ściśle strojowi męskiemu nadają „uzupełnienia“ — szerokie, co się zowie, szerokie. Najbardziej noszonym jest „żakiet“ o długich połach. Surdut, czyli jak się u nas mówi „tużurek“ też długi bardzo z szeroko rozwiniętemi klapami. Kamizelki przeważnie głęboko wycięte, aby krawat dobrze było widać. Do fraka wycięcie kamizelki powinno być owalne nie zaś spiczaste, poły zaś samego fraka mniej dziś kwadratowo ścięte, niż w roku zeszłym. Ulubiony *smoking-jacket* przeżył swoje... w Paryżu, już go prawie nie noszą, chyba w domu własnym, u siebie, na małych zebraniach. Również wyszły z mody kwiaty na klapach surdutowych; — żadnych „butonierek“.

Z materyałów najbardziej wziętym — szewiot. Barwa najmodniejsza — szaro-niebieska ciemna. Białej kamizelki do fraka nikt już dziś nie bierze, chyba wyjątkowo na zebrania uroczyste. Cylindry niskie, z brzegami szerszemi na przodzie i z tyłu, niż po bokach. U butów podniosły się nieco obcasy; wyższe teraz nieco.

Rękawiczki tylko — jelonkowe; duńskie wyszły prawie zupełnie z mody. Białe rękawiczki bez żadnych naszywań i ozdób. Krawat czarny lub niebieski z dwiema małemi złotemi szpileczkami, przytrzymującemi związanie. Wiązać krawat należy samemu; gotowe wiązane krawaty mniej są eleganckie. Wyjątek stanowi biały krawat, ale i temu zręcznem przygnieceniem końców należy nadać pozór wiązanego od ręki.

Kołnierzyki nie straciły nic z wysokości swojej. Natomiast przody koszul w zakładki i plisowania wychodzą z mody; najwyżej dwie zakładki na gorsie — i to już nie modne. Gładki gors odzyskuje tryumfujące swoje prawa. Guziczki — dwa!

Jako nowość wchodzą w użycie skarpetki czarne, zwłaszcza do bucików balowych. Chustka do nosa biała bez żadnych szlaków i obramowań. Rozumie się „klejnotów“ jak najmniej. Spinka w krawacie, dwa pierścionki, żadnego łańcuszka przy zegarku. Na lasce mała gałeczka złota; laska sama — jak najdłuższa. Rączka parasola *au naturel* z drzewa rznięta, bez ozdób żadnych.

Palto zimowe, w ciemnym kolorze, podbite flanelą tegoż koloru co wierzch, zapięte na jeden rząd guzików i to guzików jak najmniej wpadających w oko. Zaczynają w Anglii znów nosić paltoty do stanu z długiemi połami, ale moda ta nie przepłynęła jeszcze przez morze i chyba w przyszłym sezonie lub na wiosnę dostanie się dopiero na ląd stały.

Cóż jeszcze?... Na chwilę obecną chyba dość, zwłaszcza, że w męskiej modzie przemianom ulegają zawsze, a przynajmniej od lat wielu, tylko drobnostki.

I tem właśnie bije męska moda modę damską. Zacząć tylko wydziwiać przemianom w damskich strojach, natychmiast panie rzucają nam w oczy zmiany, zachodzące od czasu do czasu w męskiej tualecie! Odpowiedź jedna tylko nam zostaje. W naszych męskich strojach zmieniają się drobiazgi łatwe do zarządzenia bez ambarasu, a przedewszystkiem bez koasztu, gdy ze zmianą w damskiej modzie... ach! wszystko odrazu leci na spód wierzchem i spodem na wierzch.

Wystarczyłoby dla przykładu przejrzeć kilka stronic ostatniego zeszytu cytowanego miesięcznika. Co godzina, to nowina. Już przecie suknie *à la* rok 1830 wychodzą z mody, już na horyzoncie suknie — z czasów Ludwika XIII.! Coraz lepiej. Cofamy się wstecz. Patrzeć tylko, jak powoli wrócą panie do strojów asyryjskich i egipskich, a kto wie, może do biblijnych i to początkowych, bardzo początkowych epok biblijnych...

Na zakończenie powiemy paniom, że nie nosi się dziś parasola lub parasolki za rączkę, ale za kończyk dolny — ot, tak, do góry nogami. W tym celu przyprawiono do „najmodniejszych“ parasolów i parasolek u dolnego kończyka kółko. Za to kółko trzymać należy parasol lub parasolkę w ten sposób, aby rączka na dół zwisała. Tak chce najświeższa moda.

Zaś na gumie lub tasiemce, spinającej w pośrodku parasol lub parasolkę, zamiast klamerki, należy mieć delikatnie rznięty *à jour* — swój monogram.

KRONIKA.

Lwów dnia 16. grudnia.

Wiedeńskie stowarz. „Ognisko“ — jak to już onegdaj donieśliśmy — urządziło jak corocznie wieczorek Mickiewiczowski, który miał cechę niezwykle podniosłą. Patryotyczną tę uroczystość zakończyło przemówienie posła Leona hr. Pinińskiego tej treści:

We wszystkich dzielnicach ziem polskich, gdzie tylko swobodnie myśli nasze objawiać nam wolno, odbywają się w tych dniach uroczyste zebrania w celu uczczenia pamięci największego z naszych poetów. Dawno już tradycyjne nasze Mickiewiczowskie wieczory straciły charakter obchodów żałobnych, a stały się uroczystością narodową. Obok charakteru literackiego tych zebrań, wysuwa się coraz bardziej na pierwszy plan ich znaczenie polityczne. Nie są też pozbawione politycznego charakteru obchody tego rodzaju, jak zebranie nasze dzisiejsze, urządzane przez naszą polską młodzież. To chwila bowiem, w której młodzież nasza ma sposobność objawić nam swe tendencye i uczucia; to chwila, w której temu, który ma wygłosić słowo końcowe, pozwala podać sobie kilka uwag i wskazówek.

Jest faktem szczęśliwym, jeżeli między dwoma temi objawami zachodzi co do narodowych uczuć i tendencyj zupełna harmonia. Szczerą odczuwam radość, że dziś harmonię tę stanowczo podnieść i zaznaczyć mogę. Mogę się z pewnością uważać za rzecznika całego zgromadzenia, jeżeli oświadczam, iż pełne narodowego patryotyzmu słowa prezesa Ogniska, które przed chwilą słyszeliśmy, szczerą nam wszystkim i każdemu Polakowi radość sprawić musiały. Jest wielce pocieszającym objawem, że tego rodzaju duch obecnie w towarzystwie Ognisko panuje.

Jak w każdej chwili uroczystej, tak i dziś myśl nasza musi sięgnąć w przeszłość. Porównując się z generacyą z czasów młodości naszego wieszcza, powinniśmy przy każdym obchodzie Mickiewiczowskim zrobić niejako obrachunek sumienia — zapytać siebie samych czyśmy postąpili, czy cofnęli się i zastanowić się nad tem, co będzie w przyszłości.

Młodzież z czasów Adama stała pod świeżym wpływem rozbudzonych przez nową erę ideałów, których rozwinięcie krępował przywrócony po napoleońskich bojach ucisk polityczny. W innych krajach zapanował między młodzieżą, oderwaną od życia politycznego, marzycielski romantyzm, u nas rozbudził się zarazem entuzyazm narodowy, pełen szlachetnego zapału lecz — i to właśnie dlatego — nieumiejący liczyć się z praktycznymi warunkami. Wynik tego ruchu, choć skończył się on męczeństwem najlepszych synów ojczyzny, był w pewnym względzie zbawiennym na przyszłość. Przykłady bowiem bohaterskiego poświęcenia naszych męczenników narodowych z r. 1831 rozgrzały płomieniem narodowego patryotyzmu serca następnych pokoleń na długi szereg lat — daj Boże na liczne wieki.

Nie chcę rozwijać porównania dokładnego między ówczesnym czasem a dzisiejszym, nie chcę zastanawiać się dokładniej nad

tem: czyśmy w ogóle lepsi i pożyteczniejsi od naszych przodków z czasów pierwszych dziesiątek stulecia. To pewna, iż choć w niejednej kwestyi postąpiliśmy, spostrzegamy w społeczeństwie dzisiejszem niektóre kierunki niezdrowe — nieznane ojcom naszym. Objawiają się one u wszystkich europejskich narodów, a nie jest też niestety wolne od nich i społeczeństwo polskie. Odnoszą się one na razie do jednostek, nie ogarniają całego społeczeństwa, lecz baczyć na to należy, by żaden z niezdrowych tych kierunków nie stał się w przyszłości chorobą wieku.

Zaliczam do nich najprzód sposób myślenia na wskroś pozytywny i realny, skierowany wyłącznie ku materyalnym celom a złączony z zupełną obojętnością dla wszelkich ideałów. Jeżeli przodkowie nasi w rozmarzeniu epoki romantyzmu zbyt często zapominali o realnych warunkach życia i sądzili, że pieśnią światy się zdobywa, to bardziej i niebezpieczniej błądzą dziś ci, którzy w zapatrywaniach idealistycznych widzą tylko mrzonkę i słabostkę, z której wyleczyć się trzeba.

Do niezdrowych owych kierunków zaliczam dalej rozszerzający się coraz bardziej pesymistyczny sposób myślenia, doprowadzający w konsekwencyi do zupełnej apatyi lub też zwątpienia i rozpaczy.

Najgorszym jednak objawem są pojawiające się — i to niestety już nie li tylko sporadycznie — dążności wręcz destrukcyjne, zapatrywania, iż zerwać należy ze wszystkiem, co dotąd cześć ogólną wzbudzało, iż zburzyć należy to, cośmy przez wieki za święte i nietykalne uznawali. W pierwszej linii skierowane są te tendencye burzycielskie przeciw uczuciom narodowym i na tem to polu z niemi przedewszystkiem winniśmy się rozprawić.

O ile ci apostołowie przewrotu nam mówią, iż uczucia i obowiązki narodowe są czemś niewygodnem, czemś co zawadza w brutalno-zmysłowej egzystencyi, o tyle mają oni niezawodnie słuszność. Wygodniej jest z pewnością być zwierzęciem nieznającem żadnych pęt moralnych niż szlachetnym człowiekiem o rozwiniętem poczuciu obowiązku. O ile jednak przedstawiają oni swe antinarodowe dążności jako zgodne z zasadami etyki, o ile przeciwstawiają obowiązki wobec całej ludzkości obowiązkom narodowym jako rzekomo coś sprzecznego z temi ostatniemi, należy zbijać ich kłamliwe argumenty i starać się oświecić tych, którzy mogliby dać im się opętać.

A zbić te wywody nie trudno, nie trudno wykazać, iż uczucia narodowe są i pozostaną na zawsze czemś etycznie szczytnem i wzniosłem. Człowiek nie jest oderwaną jednostką w stosunku do całej ludzkości. Od narodzenia do śmierci pozostaje on w pewnych ciaśniejszych związkach, którym zawdzięcza swój byt i swój rozwój etyczny i umysłowy i wobec których nawzajem moralnie musi się czuć zobowiązanym. Związki te dwa, to r o d z i n a i o j c z y z n a, n a r ó d. Poczucie narodowe to nie innego tylko szerszy rodzinny węzeł, oparty na wspólności pochodzenia, tradycyi, mowy i przez wieki wszczepionej jedności celów moralnych. Kto ojca i matki nie kocha, kto się wyrzeka miłości ojczyzny — temu nie wierzą, jeśli twierdzi, że poczuwa się do jakichkolwiek obowiązków wobec całej ludzkości. Jest on w tym razie może doktrynerskim fanatykiem, lecz raczej — co bardziej prawdopodobne — kłamcą, dla którego rzekoma miłość ludzkości jest obłudą pokrywającą najwstrętniejszy egoizm.

Lecz dla nas Polaków niepotrzebne abstrakcyjne uzasadnienie uczuć narodowych. My, których ojcowie każdą niemal piędź ziemi rodzinnej krwią zbroczyli, my, których bracia dotąd pod jarzmem niewoli za wiarę i ojczyznę nienstanne ponoszą katusze, niepotrzebujemy, niepowinniśmy potrzebować formuły etyczno filozoficznej, by uzasadnić naszą miłość ojczyzny. Powinna ona być dla nas rodzajem Kantowskiego bezwzględnego imperatywu — pierwszą niezachwianą prawdą — punktem wyjścia dla innych dążeń i uczuć. Tak było dawniej z chwilą rozbudzenia się narodowego ducha — tak myślał wielki nasz poeta i dał temu wyraz w szczytnych i pełnych prostoty słowach. Tu mowca cytuje ustęp z Mickiewicza „o duchu narodowym“, w którym poeta zastanawiając się nad przyczyną patryotyzmu polskiego, podnosi, że jest nią „niewyrozumowane“ lecz tradycyą wieków wszczepione „uczucie“.

Zmieniają się czasy i z rokiem każdym zmienia się do pewnego stopnia polityczne stanowisko naszego narodu. W tych zmianach najpewniejszą busolą gorący patryotyzm, objawiony w pismach wielkich naszych mistrzów. Nasuwa mi się tu na myśl pewne wspomnienie osobiste, moment w którym żywo odczułem polityczne zmiany, przez które przeszliśmy w bieżącym wieku. Przed laty kilkunastu, gdym jako jeszcze przewodniczący lwowskiej czytelni akademickiej brał udział w mickiewiczowskim wieczorku — Kornel Ujejski przemówił do nas na zakończenie obchodu. Pod koniec natchnionej swej mowy zawołał do nas: „Bądźcie czujni, bo nie wiecie, kiedy wam zagra trąbka do boju“.

Głębokie wrażenie wywołały słowa Jeremiego w naszych młodych sercach. Choć z późniejszejśmy generacyi, choć w stosunku do współczesnych Mickiewicza a nawet do rówieśników Ujejskiego, starszymiśmy niejako już na świat przyszli, to jednak na chwilę odczuliśmy z pewnością wszyscy to, co czuła młodzież za Adama a nawet później, za Kornela czasów. Zdawało nam się, że czeka nas w życiu jeden tylko gwałtowny, namiętny, pełen [illegible]zyazmu i poświęcenia poryw patry[illegible] i że ten poryw jednorazowy wys[illegible] by zbawić ojczyznę.

Nie zagrał nam tak, jak pokoleniom Adama i Kornela, sygnał do boju, lecz wstąpiwszy w życie praktyczne, przekonaliśmy się, że na każdym kroku spotyka nas, nie krwawa wprawdzie lecz żmudna i powolna walka dla narodowej sprawy i że, aby służyć wiernie ojczyźnie, ani chwili opieszałości, ani chwili zwątpienia mieć nam nie wolno. Tą walką: wytrwała praca około moralnego, umysłowego i ekonomicznego podniesienia naszego narodu. Do tej to walki niech mi wolno będzie zachęcić was młodzi przyjaciele.

Jesteście młodzi i stoicie dopiero u wrót życia. Jesteście i być powinniście pełni zapału. Nic dziwnego przeto, iż często zdać wam się może, że praca narodowa zbyt powolnym postępuje krokiem. Ostatnim jestem, którybym wam z tego zrobił zarzut, że podobnie jak Mickiewicz w swej młodości i wy — choć dziś mniej do tego podstaw — mniemacie, iż wiele jeszcze „opleśniałej kory“ na społeczeństwie naszem i że wy je dopiero „na nowe, lepsze tory pchnąć“ po trafice. Gdy w życiu późniejszem sami wstąpicie na drogę żmudnej, realnej pracy, wtedy przekonacie się, jak trudno urzeczywistnieć choćby cząstkę tylko ideałów, o których w młodości marzymy.

Lecz od jednego kierunku niech was Bóg strzeże — od tego, „by w r e l i g i i o j c ó w, m i ł o ś c i o j c z y z n y i t r a d y c y a c h n a r o d o w y c h widzieć ową pleśń zastarzałą i by za ów nowy tor, na który wejść chcecie, uważać oderwanie się od narodowego naszego kierunku.

Jeżeli pozostaniecie na drodze narodowej, to spotkacie się z pewnością z nami starszymi w przyszłości. Uczucie narodowe, mimo pewnej różnicy zapatrywań co do środków prowadzących do celu, łączyć powinny teraz i zawsze wszystkich synów Polski. Postępujmy tylko zawsze wobec siebie nawzajem jak bracia bez niechęci i nienawiści, szczerze i otwarcie, bądźmy wolni nawet wobec innych od wszelkiego fałszu i obłudy. I tu także weźmy sobie za wzór szlachetne słowa poety. Tu cytuje mowca ustęp z Mickiewicza, w którym poeta porównuje niechęć osobistą, obłudę i kłamstwo do jadu, który niszczy zdrowe organizmy. „Jadu — mówi Mickiewicz — udziela natura tylko pełzającym stworzeniom; wyższe, szlachetniejsze nie znają go. Kłamstwem posługiwano się u nas często w polityce i to nawet w szlachetnych celach, zawsze jednak ze złym skutkiem.

Niech te słowa poety nakazującego nam zgodę i szczerość, pozostaną dla nas na zawsze wzorem, a uwielbienie dla ukochanego wieszcza niech będzie symbolem jedności naszej, która wyłącznie może być podwaliną narodowej siły.

Kończę słowami Adama, które wyrzekł do młodzieży polskiej na obczyźnie: Pomnijcie zawsze, że jesteście z kraju Kościuszków i Sobieskich — dodajmy: i Mickiewicza!

Zapiski osobiste. Na posłuchaniu u cesarza byli onegdaj między innymi: wygnaniec ks. biskup M a l c z y ń s k i i Artur hr. W o d z i c k i.

Mianowania. Zarządcy domen Kornel Helper i Fryderyk Klusik mianowani leśniczymi w lwowskiej dyrekcyi dóbr państwowych.

Przeniesienia. P. Jan Witkiewicz, inżynier kolejowy, przeniesiony został z Lincu do Stryja z awansem na naczelnika warsztatów kolejowych.

Promocye. Antoni Winnicki uzyskał na wszechnicy czerniowieckiej stopień doktora praw.

Do ofiarności mieszkańców Lwowa odzywa się prezydyum tutejszego magistratu, aby noworocznemi datkami w gotówce lub odzieży przyczynić się zechcieli do ulżenia nędzy najuboższej klasy ludności. Przyjęty zwyczaj rozsyłania biletów noworocznych pochłania rok rocznie znaczne kwoty, które użyte na cele dobroczynne wyszłyby na pożytek ubogich.

Plotkarstwo dziennikarskie. Otrzymujemy następujące pismo: Z powodu onegdajszej notatki w kronice *Gaz. Nar.* p. t.: „Plotkarstwo dziennikarskie“ upraszam Sz. Redakcyę o łaskawe zamieszczenie w swym poczytnym organie następującego wyjaśnienia: Podobnie, jak kilka pism tutejszych padłem i ja ofiarą być może „niecnej“ mistyfikakacyi, nie mając jednak żadnych innych celów na oku, jak tylko zanotowanie obiegającej pogłoski — uczyniłem to w korespondencyi do *Gaz. Warszawskiej*, na podstawie tego, com słyszał z ust ludzi bardzo poważnych i poważanych, a nadto pozostających z interesowanym w bliższych stosunkach. Przykro mi, że rzecz cała osnutą była na nieprawdziwej pogłosce, którą nie omieszkam sprostować u źródła, z którego dzienniki lwowskie i krakowskie zaczerpnęły tę wiadomość, podającą, jako fakt spełniony, podczas gdy w mojej korespondencyi była jedynie mowa „o zawrzeć się mającym związku“. Przyjm Sz. Redaktorze wyrazy szacunku i poważania *n.* korespondent *Gaz. War.*

Widownią ogromnej awantury były wczoraj ulice Głowackiego i Gródecka. Popołudniu bowiem odbyła się konfrontacya matkobójcy Boratynowicza z ofiarą w mieszkaniu tejże. Morderca z nieopisanym spokojem, graniczącym iście ze zwierzęcością podniósł trupa matki, ukazując komisyi miejsce, w które cios zadał. Po wyprowadzeniu go z domu zebrał się przed tymże tłum ludzi, który okrzykami „oddajcie nam zbója“ domagał się oddania mordercy w celu wymierzenia sobie natychmiastowej sprawiedliwości. Kto wie, do jakich rozmiarów byłyby doszły ekscesy oburzonych tłumów, gdyby nie nadjeżdżająca dorożka, w którą wsadzono mordercę i odstawiono do sądu karnego.

Głębokie wiercenia we Lwowie na placu przyszłej wystawy postanowiła, jak wiadomo, rada miejska lwowska poprzeć finansowo, spodziewając się zyskać na tej operacyi. W sprawie tej zamieścił dr. Rudolf Zuber w VIII i IX zeszycie „Kosmosu“ z r. b. rzecz bardzo ciekawą, a gruntownie napisaną, z której wynika, iż na placu wystawy spodziewać się można już w głębokości 220 metrów piaskowca dewońskiego, z nim obfitej czystej wody, za pewne artezyjskiej której Lwowowi tak bardzo potrzeba.

Uczniów szkoły weterynarskiej lwowskiej jest w bieżącym roku 114. Wysoka ta cyfra dowodzi, że młodzież nasza poczyna szukać i w innych zawodach chleba — nietylko na wydziałach prawa i administracyi na uniwersytetach.

Dokładna obrona. Wczoraj, jak to zaznaczyliśmy już, odbywała się w tutejszym sądzie karnym przed ławą przysięgłych rozprawa przeciw Konstantemu Fedinowi o zbrodnię zabójstwa. Oskarżonego bronił pan K. Lewicki, gorliwy o rozwój języka ruskiego. Najpierw żądał on, aby prokurator pan Chyliński oskarżał po rusku, sędziowie przysięgli sprzeciwili się atoli temu, oświadczając, że niektórzy z nich wcale nierozumieją po rusku. P. Lewicki nie zwracał na to uwagi i na oskarzenie p. prokuratora wniosł dłuższą obronę ruską. Sędziowie przysięgli nie wzbronili mu naturalnie tego, gdy jednak p. L swój wywód skończył, jeden z nich imieniem innych, również nierozumiejących po rusku, poprosił pana obrońcę, aby ze względu na ustawę, które oskarżonemu z urzędu daje obrońcę, a obrona w języku niezrozumiałem jest jakby żadną, raczył powtórzyć swoje argumenty po polsku. Tak tedy pan Lewicki wygłosił obronę ponownie po polsku, za co mu przysięgli następnie podziękowali.

Ruch przedświąteczny rozpoczął się już — jakkolwiek jeszcze nie dobiega swego zenitu. Przedewszystkiem zaopatruje się o becnie prowincya. U Szkowrona, Górskiego, Markiewicza, Sadłowskiego, Wojciechowskiego, Ważnego pakują towary korzenne, jakby ludzie w przededniu krwawych wypadków na pół roku naprzód zapasy chcieli poczynić. Żonaci i kawalerowie oblęgają tymczasem stoły śniadaniowe. Z powodu że raz w rok tylko jest koniec adwentu, więc porter piją tylko mniej szanujący się, a raczej ci, których Fortuna nie szanuje. Natomiast Pomeregieno Mum i Marceaux odchodzą jakby już miały na stałe zastąpić Pilznera, co Szkowron opowiada, jako fakt niewątpliwie już dokonany, dodając przytem, że to rzecz słuszna, bo szampan potaniał o 5 ct. Cukiernicy Gross, Bieniedzki, Knapp, Wierzbicki, Pfeifer i Zimmer zacierają ręce chcąc — nie wiemy — czy okazać tem chęć do pracy czy radości, że nakarmią tysięcy wyposzczonych przez adwent ludzi. Pokazały się już na mieście nawet choinki i szopki, owa uciecha małych obywateli i obywatelek. Co więcej, ruch przedświąteczny znać nawet w... teatrze. Tu objawia się on odmiennie, bo.. pustkami. Szan. publiczności odmawia sobie pokarmu duchowego, szczędząc grosz na słodki pokarm, dla ciała.

Imatrykulacya nowozapisanych słuchaczów na rok 1893/4 w uniwersytecie tutejszym odbyła się dziś ze zwykłą uroczystością. Przemowę do młodzieży miał J. Magn. rektor prof. dr. Ćwikliński, zachęcając w gorących słowach do pracy i do nauki w obranym dobrowolnie i swobodnie zawodzie. Poczem nastąpiło ślubowanie akademików wobec dziekanów poszczególnych wydziałów. Na wydział teologiczny wstąpiło w tym roku 99, na wydział prawniczy 305, na wydział filozoficzny 50 — razem 454. Akademików zapisanych w bieżącym roku na wydział teologiczny jest 339, na wydział prawny 806, a na wydział filozoficzny 186. Na wszystkich zatem trzech wydziałach 1331 — cyfra, jakiej od założenia lwowskiego uniwersytetu zapisy jeszcze nigdy nie dosięgały.

Głodne dzieci. Rozdawnictwo obiadów rozpoczęło się 1 grudnia b. r. W 10 kuchniach przy szkołach i w taniej kuchni jada razem dziennie 1342 dzieci. Jeżeli przyjmiemy, że obiad kosztuje 5 ct. to dzienny wydatek wynosi 67 zł. 10 ct., miesięczny 174 zł. 60 ct., a w sezonie, to jest za 4 miesięcy, do 7000 zł. Suma imponująca! Lecz skąd wziąć funduszów? Wydział odwołuje się do ofiarności publicznej i jest przekonanym, że ta nie zawiedzie go. Każdy najmniejszy datek, czy to w gotówce, czy w wiktuałach chętnie i z wdzięcznością przyjętym będzie. Datki prosimy nadsyłać do biura Rady szkolnej okręgowej (ratusz II p.) lub do redakcyi naszego pisma.

P. Filip Zaleski, jako poseł do Rady państwa z kuryi wielkiej własności ziemskiej okręgu wyborczego Lwów-Gródek zaprasza wyborców swoich na sejmik relacyjny, który odbędzie się we czwartek 21. bm. o godzinie 11 przed południem we Lwowie, w lokalu Rady powiatowej przy ulicy Pańskiej l. 21. na I. piętrze.

Uczta pożegnalna. Grono jarosławskich prawników żegnało wspólnym bankietem odjeżdżającego z Jarosławia p. Pawła Bilińskiego, adjunkta sądowego, który w czasie czteroletniego pobytu zjednał sobie ogólną sympatyę. Biesiada przeciągnęła się do godziny 4 zrana.

Na wyższy trybunał rozstrzygnął w tych dniach sprawę Jana Jakubowskiego, prowadzącego księgi gruntowe w sądzie powiatowym tłuseckim i woźnego Łagodzińskiego. Pierwszy był oskarżony o przekupstwo, bo od stron za wyciągi tabularne i informacye pobierał wynagrodzenie, został jednak uwolnionym. Drugiego, obwinionego o namawianie do fałszywego świadectwa, bo gdy sąd tarnopolski skazał Jakubowskiego na zwrot pobranych wynagrodzeń i gdy tenże je odsyłał przez Łagodzińskiego, Łagodziński, wręczając pieniądze, wzywał strony, aby przed sądem zaprzeczyli faktom oskarżenia — skazał trybunał na miesiąc więzienia.

Przemyski korpus policyjny. Z rozporządzenia cesarskiego z 1 bm. utworzonym został oddział wojskowej straży policyjnej w Przemyślu z 2 oficerów i 60 strażników, a równocześnie postanowił cesarz, iż lwowski oddział składać się ma z dwóch oficerów i 210 strażników, krakowski zaś z 2 oficerów i 193 strażników. Celem ustanowienia tych trzech oddziałów policyjnych w Galicyi nad północną granicą państwa jest główne zapobieżenie zagranicznemu szpiegostwu.

Domniemanego mordercę rotmistrza Barysza z Krechowa, kaprala ułanów nazwiskiem Pajutę, schwytano przed kilku dniami i osadzono tymczasowo w więzieniu żółkiewskiem. Miano go następnie odstawić do Lwowa, ale tymczasem Pajuta umknął i dotąd go nie wyśledzono.

Bal w Tarnopolu na rzecz ubogich urządza Towarzystwo Dam dobroczynności w dniu 13. stycznia 1894. Komitet balowy rozsyła już zaproszenia. Osoby, któreby przez pomyłkę zaproszenia nie otrzymały, raczą zgłosić się po nie do pp. Wszelaczyńskiego lub Dniestrzańskiego.

Na dochód zakupna domu Matejki będzie miała odczyt na temat: „Praca zbiorowa“, panna Adela Malewiczówna w niedzielę 17. bm. o godzinie 3-ciej po południu w sali ratuszowej.

Panna Malewiczówna przybyła do nas z Królestwa, ale znaną już jest naszej publiczności z zajmujących odczytów, które miała przed kilku laty, jak zwykle na cele dobroczynne.

Do czernichowskiej szkoły rolniczej powrócili już wszyscy uczniowie, wydaleni z niej wskutek afery studenta Jackowskiego. Jackowski mianowicie oświadczył, że nie myśli domagać się przyjęcia go napowrót do szkoły, a wskutek tego koledzy jego oświadczyli, że wracają do zakładu.

Petycyę o polepszenie bytu i awansu za przykładem nauczycieli ludowych krakowskich uchwalili wnieść do sejmu nauczyciele z Jaworzna, z okręgu żurawieńskiego i z okręgu żydaczowskiego.

Na kopcu Kościuszki stanie niebawem wieża żelazna pięć metrów wysoka, do wymierzania geometrycznego punktów, potrzebnych wojsku. Wieża będzie umieszczoną w taki sposób, że kamienia pamiątkowego, położonego tamże dla uczczenia Kościuszki, wcale nie zasłoni.

Ojcobójstwo. W nocy z 12 na 13 bm. we wsi Pustkowie w powiecie ropczyckim zamordowała 20-letnia dziewczyna Honorata Brołoniówna własnego ojca, uderzywszy go kilka razy obuchem siekery w głowę, gdy tenże spał. Powodem miało być to, że ojciec często karcił córkę za rozwiązłe życie. Morderczyni sama oddała się w ręce podwójciego tejże gromady i odstawioną została do sądu powiatowego w Dębicy.

Rada miejska bocheńska uchwalając budżet gminny, który w wydatkach i dochodach daje kwotę 75.922 zł., przeznaczyła 400 zł. jako subwencyę na restauracyę kaplicy błog. królowy Kingi w tamtejszym kościele parafialnym, która jest w toku pod kierunkiem architekta Stryjeńskiego z Krakowa a prowadzoną jest według osobistych wskazówek śp. mistrza Jana Matejki, który naszkicował także obraz św. Kingi do tej kaplicy, lecz niestety nie wykonał go swym mistrzowskim pędzlem. Zgodnie z wolą śp. mistrza Jana obraz ten wykonuje podług jego szkicu znany zaszczytnie malarz p. Wł. Rossowski, jeden z ulubionych uczniów mistrza.

„Narodnich Listów“, organu młodoczechów, skonfiskowano ostatni numer za przekręcone sprawozdania z obrad Rady państwa.

Do Zakopanego wyjechał na porę zimową do zakładu dra Chramca znany powieściopisarz Jan Zacharyasiewicz, gdzie w ciszy zakopańskiej pracuje nad nową powieścią. W zakładzie pozostało jeszcze osób trzynaście, ale zopowiedziany jest zjazd liczniejszy gości przy końcu t. m. — Pogoda w Zakopanem jest prześliczna, śniegu niema a goście wcale nie narzekają na nudy. Zjeżdżają temi dniami goście z Warszawy i z Wilna.

Nowy sklep k Kółka rolniczego założono z inicyatywy ks. Dominika Radziwiłła w Balicach, a poświęcenie jego dokonał jeszcze 3 bm. proboszcz morawicki ks. Józef Pajączewski.

W Rzymie studyować ma corocznie 10 uczniów ruskich św. teologię, a to wskutek zwinięcia gk. seminaryum wiedeńskiego. Projekt ten miał wyjść od ks. kardynała Ledóchowskiego.

Ogłoszenie na języku. Marki pocztowe, świeżo wypuszczone przez rząd Nowej Zelandyi, zadrukowane są na nagumowanej stronie ogłoszeniami. Przynosi to rządowi pokaźny dochód, ale korespondentów, posługujących się nagannym zwyczajem ślinienia marek językiem, naraża na nieprzyjemne niespodzianki. Jeden z cierpiących na kaszel udał się po poradę do słynnego lekarza, a czekając na swą kolej w salonie, skorzystał z czasu i napisał pilny list, naklejając markę przy pomocy języka. Wprowadzony do gabinetu lekarza, musiał oczywiście przedewszystkiem pokazać język, na którym lekarz, po bliższem przyjrzeniu, wyczytał odbite niebieską farbą ogłoszenie: „Jedynem lekarstwem na kaszel są pigułki dra Nicholsena“. Wziął to w pierwszej chwili za żart i chciał pacyenta za drzwi wyprosić, na szczęście, zdołał on jeszcze w porę objaśnić lekarza, skąd się wzięło owo ogłoszenie.

Mistrzowie Vaillant'a. Interview z Vaillant'em miał współpracownik *Figara*. Spostrzegł on na stole zbrodniarza Monte Christa Dumas'y i Cuda Umiejętności Figuier'go, zapytał więc czy on sam zażądał tych książek. „Monte Christa nie“ odparł Vaillant. „Czytałem go w swoim czasie, a obecnie nie znoszę ramansów. Figuier jednak jest dla mnie źródłem wielkiej przyjemności — to praktyczna książka. I Flaumarion podoba mi się jakoś spirytualista“. „A zatem masz pan jaką filozofię“. „Mam. Sam ją wymyśliłem i sam jestem jej apostołem“. „Ale miałeś pan przecież mistrzów“. „Dwóch filozofów czytałem z największem upodobaniem: Büchnera i Letourneau'ę.

Jubileusz katolickiego dziennikarstwa. Katolickie dziennikarstwo obchodzić będzie z inicyatywy papieża na przyszłą wiosnę w Rzymie trzechsetny jubileusz, w r. 1594 bowiem zaczął wydawać św. Franciszek Salezy pierwsze regularnie i peryodycznie ukazujące się czasopismo pt. *Controversiae*. Zwrócone ono było przeciwko kalwinom.

Bohaterem dnia w Paryżu jest obecnie ajent policyi Agron, niegdyś artylerzysta, który miał sobie powierzoną pieczę nad zranionymi podczas eksplozyi, a umieszczonymi w Hôtel Dieu podejrzanemi osobistościami, i zapomocą krzyżowanych pytań wymógł na Vaillat'ncie przyznanie się do zamachu. Zręczny agent policyi rozmawiał z podejrzanym mu anarchistą tak swobodnie i z takiem zainteresowaniem dla jego idei anarchistycznych, że ten coraz więcej przejmował się zapałem, by opowiedzieć mu wszystko — aż wreszcie przyznał się, że to on jest sprawcą zamachu, podał wszystkie szczegóły i opisał dokładnie bombę. W końcu rzekł nagle do agenta: „Słuchaj mój drogi, podobasz mi się. Zanieś ten list twemu przełożonemu. Zawiera on oświadczenie bez ogródek, iż to ja, August Vaillant, jestem sprawcą zamachu.“ Prefekt policyi paryskiej udzielił pochwały Agronowi w obecności wszystkich szefów biur i wręczył mu wynagrodzenie w kwocie 100 franków, które prezes gabinetu ma podwyższyć do kwoty 1000 fr.

Polka-filozofka. Pani Anna z Dulębów Wyczołkowska, siostra utalentowanej malarki Maryi Dulębianki, Krakowianka rodem, po ukończeniu wydziału filozoficznego na zurychskim uniwersytecie, otrzymała stopień doktora filozofii. Dyssertacya jej inauguracyjna ma za przedmiot porównanie nauki Szopenhauera o wolności woli, z taką nauką Kanta i Szellinga. Piękna ta praca, jedna, z najgruntowniejszych, jakie w przedmiocie tym ukazały się w ostatnich czasach, uzyskała wielkie pochwały tak dla wybornej swojej konstrukcyi, jak dla prostoty i jasności wykładu. Pani Wyczołkowska streściła obecnie ważne dzieło profesora Awenaryusza: „Krytyka czystego doświadczenia“ rzecz zgoła u nas nieznaną, a mogącą obudzić szerszy interes w naszych naukowych kołach.

Świat lekarski obchodził onegdaj w Warszawie jubileusz naukowy jednego ze swoich najzasłużeńszych pracowników dr. Włodzimierza Brodowskiego. Najwybitniejszym objawem uznania jest książka pamiątkowa, jaką byli uczniowie szan. profesora złożyli mu w upominku. Tytuł jej brzmi „Przyczynki do anatomii patalogicznej i medycyny klinicznej“ a poprzedza ją pełna ognia i czci przedmowa. Brodowski urodził się w gub. mińskiej d. 6. listopada 1825, a w lutym 1861 został ordynatorem w szpitalu Ujazdowskim w Warszawie, następnego roku zaczął wykładać anatomię patalogiczną w warszawskiej Szkole Głównej z początku jako adjunkt, od r. 1864 jako profesor nadzwyczajny, a od lipca roku 1865 jako profesor zwyczajny. Katedrę tę jubilat zajmuje dotychczas.

Wesoły „kawał“. Pan Udel, profesor, kierownik wesołego wiedeńskiego kwartetu, urządził wesoły „kawałek“. Skarżył mu się jego fryzyer, że majster-stolarz nie chce mu dać córki, aż zobaczy, że salon jego do dogolenia i strzyżenia, który fryzyer właśnie otworzył dobrze pójdzie. Otóż przez trzy dni chodzili tam członkowie Towarzystwa męskiego śpiewu; 174 dało sobie strzydz włosy. Stolarz się zdumiał, zapowiedzi wyszły.

Na właścicieli realności napisałbym z chęcią długą tyradę. Daruję ją im dzisiaj pomnąc, że na gwiazdkę otrzymają już i tak „swoje“ od p. Korytowskiego, który kazał im pointabulować zaległe podatki. Jeden wypadek atoli przytoczę, aby i narzekający i kamienicznicy nasi i cierpiący w milczeniu lokatorowie byli ostrożnymi. Że zaś wypadek prawdziwy — powołuję źródło. Czerpię go z warszawskiej *Gaz. policyjnej*. W jednym lokalu zmarły aa suchoty trzy osoby. Mieszkanie to zajęła następnie matka z dwojgiem dzieci i wkrótce cała rodzina objawiała symptomaty suchot płucnych, lekarze zaś stwierdzili, że w danym wypadku dziedziczności nie było. Po zbadaniu tapet w mieszkaniu znaleziono obecność w nich bakteryi gruźliczych, które niewątpliwie wywołały rozwinięcie się choroby u osób zamieszkujących następnie ten lokal. Ze względu więc na grożące niebezpieczeństwo koniecznie potrzeba przy wynajmowaniu mieszkań dowiadywać się o stanie zdrowia poprzednich lokatorów i, jeżeli były osoby dotknięte suchotami, należy przed wprowadzeniem się poddać lokal starannej i skrupulatnej desinfekcyi.

Kto nazwał Fortunę ślepą? Mitologiczne bajdy prawią. Fortuna, co nam daje dolę, dziewicą bardzo jest nadobną, na czarodziejskiem mknącą kole. Fortuna piękna taka pani, zkądże znów ślepej miano wzięła? Ach ślepej nazwę ci jej dali, których Fortuna — pominęła...

Na reklamy. Słynna w świecie fabryka mydeł Pearsa wydaje rocznie na ogłoszenia po 100.000 funtów szterlingów. Przy układaniu przez akcyonaryuszów budżetu na rok przyszły postanowiono większością głosów sumę tę podwyższyć.

Cholera. Urzędowe doniesienie opiewa: W dniu 15. bm zachorowało na cholerę azyatycką w Rybotyczach w powiecie dobromilskim 1 osoba, pozostają zatem w leczeniu 4 osoby.

Ze stowarzyszeń.

Posiedzenie towarzystwa filologicznego odbędzie się 18 bm. o godz. 10½ przed południem w sali V uniwersytetu.

W „Skale“ stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rękodzielniczej, wygłosi odczyt „O Legionach Polskich“ w niedzielę 17 bm. p. Konstanty Wojciechowski. Początek o godz. 5. popołudniu. Wstęp wolny.

Głosy publiczności.

(Rubryka płatna po 50 ct. za wiersz drobnym drukiem)

Przedpłata na „Gaz. Nar.“

wynosi:

We Lwowie z dostawą do domu:
miesięcznie 1 zł. 50 ct.
kwartalnie 4 „ 50 „

na prowincyi z przesyłką pocztową;
miesięcznie 2 zł.
kwartalnie 6 „

Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik satyryczno-polityczny *„SZCZUTEK“* za cenę niższą od połowy, bo za dopłatą miesięczną tylko 35 ct. kwartalnie 1 zł.

☞ Prenumeratorowie miejscowi przy składaniu przedpłaty na „Gaz. Nar.“ w naszej administracyi (ul. Karola Ludwika 3, sklep) otrzymują z u p e ł n i e b e z p ł a t n i e kartę abonamentową na **wypożyczanie książek** w języku polskim, francuskim i niemieckim, ze znanej czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera) na przeciąg czasu trwania prenumeraty.

Nadto wychodzić będzie od Nowego Roku **Biblioteka powieściowa** każdego tygodnia zeszytami, którą j e d y n i e prenumeratorowie *Gaz. Nar.* będą mogli abonować po cenie 40 ct. miesięcznie t. z., że zeszyt wypadnie taniej aniżeli 10 ct.

Do **fejletonów** mamy zapewnione na pierwszy kwartał r. 1894 utwory powieściowe: **Gomulińskiego, Klemensa Junoszy i Juliana Łętowskiego.**

Sztuki piękne.

Repertuar teatralny. W teatrze hr. Skarbka dziś w sobotę „Faworyta“ opera w 4 aktach Donizetti'ego. Występ pny Eugenii Strassernówny i pp. Aleksandra Myszugi i Gabryela Górskiego. Jutro w niedzielę po południu o godz. pół do 4 „Biedna dziewczyna“ krotochwila ze śpiewami w 5 aktach Lindau'a i Kneu'a. Wieczorem po raz 13 „Flirt“ komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego. W poniedziałek „Narcyz Rameau“ dramat w 5 aktach Brachvogel'a z panem Żelazowskim w tytułowej roli.

Nowości książkowe podane przez księgarnię Jakubowskiego i Zadurowicza we Lwowie:

H e l e n i u s z, Wspomnienia polskich czasów dawnych i późniejszych 2ty	6·40
P n i o w e r ó w n a, Z nad Wisły, Szkic i obrazki	1·2[illegible]
J a n k o w s k i, Po Europie. Kartki z podróży	3·—
T r e z e n i k, L'abbe Coqueluche	2·24
P i e r r e d e L a n o, La cour de Berlin	2·24
M a e l, Ce qu'elle voulait	2·24
F r a n a y, Mon Chevalier	2·24
G y p, Du haut en bas	2·24
M a r g u e r i t t e, La Tourmente	2·24
H o u s s a y e, Les aventures galantes de Margot	2·24
D r e i s s i g. Jahre aus dem Leben eines Journalisten	2·—

* **„Les Juifs Russes“.** Pod tym tytułem wydał obszerną rozprawę Leo Erzera, profesor uniwersytetu w Brukseli, celem obudzenia litości Europy, a może i jej interwencyi na korzyść prześladowanych w Rosyi żydów. Jego dzieło, starannie opracowane, ze statystycznemi wykazami dat i cyfr ludności żydowskiej, oraz rozporządzeń i srogich ukazów carskich, gnębiących i wydalających z granic Rosyi żydów, stawia kwestyę żydowską i prześladowanie żydów w Rosyi przed oczy Europy jako hańbę naszego stulecia. Autor zaznacza, że nie żydzi naszli Rosyę, lecz przeciwnie Rosya zabierając Polskę i Krym, gdzie osiedleni od wieków, gęsto zamieszkiwali żydzi, przyjęła ich za swoich poddanych. Główną przyczyną prześladowań żydów, jest zdaniem Erzery, nie kwestya ekonomiczna, jak głosi Rosya, lecz fanatyzm religijny, podsycany przez Pobiedonoscewa, prokuratora synodu, którego hasłem jest: jeden car, jedno prawo, jedna wiara. Pobiedonoscew, dawniej nauczyciel Aleksandra III, wywiera teraz na niego zgubny wpływ, jak niegdyś Torquemada na Ferdynanda i Izabelę. Erzera żywo, a nieco i za jaskrawo przedstawia położenie i nędzę, jaka wytworzyła się w następstwie ostatnich rosyjskich ukazów wśród mas biednego żydowstwa. Opowiada, że żydzi wyrugowani ze wszystkich wsi i niektórych gubernij, włoczeni w przeznaczone im do pobytu miasta, formalnie się duszą (!) i umierają z głodu. Dodaje przytem, że te ukazy w takiej bywają redegowane formie, iż mogą być dowolnie tłumaczone przez wykonawców. Tym sposobem w Rosyi żyd stał się prawdziwym jeleniem dla policyi, robiącej sobie igraszkę z pogoni nieszczęśliwych. Żydom w Rosyi — zdaniem Erzery — pozostają tylko trzy ostateczności: albo emigracya ogólna, albo chrzest ogólny, albo śmierć głodowa. Pierwszy środek dla kilkumilionowej ludności, przeważnie biednej, jest niemożliwy. Wiary nie zmienią również; z tego powodu zamieszcza Erzera małą gloryfikacyę żydów, którzy pod najsurowszym uciskiem i prześladowaniem, od wiary ojców i tradycyi swoich nie odstępują nigdy, lecz przeciwnie, wyrzekają się dla tej wiary wszystkich korzyści i poświęcają wszystkie interesy, chociaż ogólnie zarzucają im chciwość i materyalizm. Pozostaje im więc tylko śmierć głodowa. Dlatego wzywa Erzera całą Europę do interwencyi w sprawie żydów rosyjskich. Europa ma to uczynić nietylko w imię ludzkości, lecz także we własnym interesie, bo niebezpieczeństwo zarazy, strasznego tyfusu, który ni zawodnie wybuchnie z nędzy wśród mas żydowstwa, spadnie na Europę (?!) a dla Rosyi będzie zasłużoną karą.

Po wypowiedzeniu tej strasznej przepowiedni, wyraża jeszcze Erzera zdumienie, że świat cywilizowany, zajmujący się tak bardzo niedolą ludzkości i starający się jej ulżyć, który bierze w obronę zwierzęta i dzikich Afrykanów, ze spokojem patrzy na prześladowania szlachetnego (!!) narodu żydowskiego.

Taka jest treść i tendencya tego dzieła, napisanego zresztą bardzo stronniczo, bo malując przesadnie prześladowania i okrucieństwa z jednej strony, zamilcza a nawet wbrew zaprzecza aż nadto dobrze znanym błędom prześladowanych, które przecież w znacznej części przyczyniły się do wywołania tych represalij. Nie bierzemy w obronę rządu rosyjskiego, bo jego nieludzkie panowanie każdego musi oburzyć. Ale też i żydów żałować możemy tylko o tyle, o ile na to zasłużyli. Erzera swojem idealizowaniem ich nieszczęść nie potrafi zmienić ogólnej opinii, jaką sobie wyrobili. Jeżeli więc żydzi chcąc odwoływać się do interwencyi Europy, niech wprzód wejdą w siebie i niechaj przyjmą obowiązki, które cywilizacya nakłada tak jak roszczą sobie prawa do dobrodziejstw, których ona udziela.

Ostatnie wiadomości.

W chwili gdy rząd serbski wyprawił do Wiednia p. Milowanowicza jako nadzwyczajnego posła do zagodzenia nieporozumień co do traktatu handlowego, nie miał półurzędowy *Odjek* z d. [illegible] bm. nic pilniejszego, jak umieścić [illegible] przeciw Austro-Węgrom, kończący się następującą pogróżką: „Ich[illegible] we Wiedniu i Budapeszcie niechaj nie zapominają, że wrzask ich nikogo w Serbii nie skonfunduje, bo i tym ich panom zapewne wiadomo, że mali [illegible] wiają wielkie kichanie i wil[illegible] trafią rozkudłać skórę niedźwiedzia".

Francuzka Izba posłów ogromną większością odrzuciła wniosek socyalisty [illegible] względem utworzenia ankiety do [illegible] powodu strejków w dep. Pas de Calais.

Ministrowie spraw wewn. i sprawiedliwości wezwali okólnikiem prefektów i prokuratorów, aby kontrolowali prawdę w doniesieniach dziennikarskich.

Generał Mocenni przyjął ostatecznie w gabinecie Crispiego tekę ministra wojny i przyrzekł spróbować dojścia do [illegible] oszczędności przez reformę w administracyi wojskowej. Jeżeli jednak — jak słychać — owe oszczędności mają [illegible] mil. franków wynosić, to taką reformę osiągnąć tego niepodobna.

Związki robotnicze, które już całą [illegible] prawie ogarnęły, przenoszą się do Włoch północnych i środkowych, i jak słychać, Rzym stanie się w krótce główną siedzibą propagandy socyalistycznej.

Rokowania Koła polskiego z klubem ruskim.

Neue fr. Presse i niektóre dzienniki krajowe za nią powtórzyły wiadomość o odbywających się rokowaniach komisyi parlamentarnej Koła polskiego z klubem ruskim. Wczoraj przytoczony przez nas dziennik *Diła* wspominał o tej sprawie również, mówiąc o stosunku Koła polskiego wobec klubu ruskiego.

Dziś otrzymujemy w kwestyi tej list od naszego wiedeńskiego korespondenta, poinformowanego zupełnie dokładnie, który opiewa:

Wiedeń d. 15 grudnia.

Wedle wiadomości moich, zaczerpniętych u źródła autentycznego, rzecz tak stoi, iż o jakiejś umowie i ugodzie z Rusinami mowy nie ma, a prosto nie ma też mowy o jakowych dla nich ustępstwach ze strony polskiej w tym celu, aby ich skłonić do przystąpienia do koalicyi rządowej. Rokowania takie mogłoby Koło polskie prowadzić tylko za porozumieniem się z dwoma pozostałemi klubami, do koalicyi należącemi. Od siebie Koło polskie tem bardziej nie może podejmować inicyatywy, ile że klub ruski w rezolucyi swojej na deklaracyę rządową pominął „interesa kraju".

Prywatnie — nie oficyalnie — porozumiewali się wprawdzie posłowie polscy z ruskimi o tyle, aby nastąpiło pewne zgodne oświadczenie Koła i klubu ruskiego w tym kierunku, iż będą porozumiewać się co do interesów krajowych, tudzież co do kwestyj formalnych, jak wybory do komisyj, toku rozpraw w Izbie itp., a więc na podstawach z jednej strony absolutnie wspólnych dla obu tych klubów, a z drugiej strony korzystnych dla klubu ruskiego, którego członkowie co do wyborów do komisyj, zależni są od Koła polskiego. Zarazem pragnęli posłowie polscy powstrzymać Rusinów od otwartego przyłączenia się do opozycyjnej koalicyi słowiańskiej.

Do porozumienia żadnego atoli nie przyszło; klub ruski wolał bowiem bowiem zaczekać i poradzić się swoich prowodyrów w kraju.

„Deutsche Politik".

Pod powyższym tytułem ukazał się w berlińskiem czasopiśmie „*Tägliche Rundschau*" obszerny artykuł Fryderyka Langego o polityce niemieckiego państwa w najdrobniejszych kierunkach, a ponieważ Lange należy do owych mędrców, których przemoc brutalna policzyć za najwyższą mądrość dyplomatyczną, więc i rozprawa jego jest tylko echem bismarckowskich przekonań. Uczeń atoli przewyższył niemal mistrza. Pan Lange mówi o emigracyi i oświadcza z naciskiem, że zaradzić można tej klęsce jedynie *kolonizacyą polskich prowincyi i bezustannem importem Niemców do dzielnic naszych.* A nagle przypomina mu się, że podobno w tym względzie inne zaczęły świtać przekonania w tronowych sferach, więc boleśnie usta przekrzywia i woła: „*Czemuż rząd krzyżuje zdrowe dążenia kolonizacyjne sympatyami dla Polaków, których nie odczuje żadna uczciwa pierś niemiecka*". Wydawszy taki okrzyk boleści ciskać zaczyna p. Lange gromy, po gromach na dotychczasową politykę asymilacyi obcych żywiołów państwa niemieckiego. Asymilacya ta zdaniem jego postępuje za wolno i za ospale, ponieważ rząd nie dość energicznych i ostrych środków w tym celu używa. Polacy — jak mówi p. Lange — to żywioł zupełnie niezdolny do samoistnej egzystencyi politycznej i dla tego kraj ich rozdarto, dla tego istnieć nie mają prawa, dla tego jako naród nawet zginąć powinni i utonąć w morzu niemieckiem. Wszelki sentymentalizm w polityce asymilacyi jest tu nie na miejscu a gdyby rząd postępował sobie według bismarckowskiej recepty, to Alzacya i Lotaryngia, północny Szlezwik i prowincye polskie dawno już zlałyby się z państwem niemieckiem.

A więc bez wahania pan Lange tak dalej mówi: „Nasze poczucie sprawiedliwości może nas uczyć, aby nie pożądać niczego, co do nas nie należy (aha!), ale co raz wzięliśmy, to winniśmy trzymać (!!). Obcą część kraju wtedy dopiero uważać możemy za wcieloną do organizmu naszego, jeżeli tkwi w jej ziemi prawo własności niemieckich mężów. Z tego powodu powinnoby jakie ministerstwo koalicyjne dopełnić tego, co już dawno stać się powinno.

„Z wszelkim rozsądkiem ale równocześnie z niezłomną wolą należałoby w życie wprowadzić *wielki system wywłaszczenia, na mocy którego przeniesionoby Polaków i Alzatczyków do głębi kraju, a w miejsce ich na granice wschodnie i zachodnie Niemców.* Pedantyczna sprawiedliwość przy wymianach wartości powinna być prawem naszem, ale zresztą wszelkie skargi i ból, które z pewnością się pojawią, za nic należy uważać, bo my jesteśmy panami w naszym kraju i musimy przedewszystkiem o istnieniu jego pamiętać... Polakom zaś i Francuzom moglibyśmy z czystem sumieniem odpowiedzieć: Jeżeli wam w niemieckim kraju nie dobrze, to sprzedajcie wasz handel lub majątek rządowi, który znajdzie z pewnością niemieckich amatorów na nie, otrząście pył z obuwia waszego i szukajcie sobie innej ojczyzny!"

Czyż do powyższej wstrętnej elukubracyi potrzeba jeszcze jakichkowiek komentarzy? Chyba jednego: że p. Lange należy widocznie do tych, których własny bezrozum wywłaszczył i chciałby utuczyć się teraz na polskiej ziemi, chciałby kieszenie swoje polskim wypełnić groszem.

Rada państwa.

(Telegramy „Gaz. Nar.")

Wiedeń 16 grudnia. Dzisiaj w południe zebrała się Izba panów Rady państwa, celem załatwienia szeregu przedmiotów, między innymi rozporządzeń o stanie wyjątkowym w Pradze i jej okolicy, dalej projektu ustawy o rozszerzeniu zabezpieczenia robotników i projektu ustawy o budowie kolei żelaznej Halicz-Ostrów (Tarnopol) z odnogami do Brzeżan i Podhajec.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 16. grudnia. Cała prasa tutejsza wychwala wczorajszą mowę ministra skarbu, Pienera, której obie części były zajmujące.

Wiedeń d. 16. grudnia. W przyszłym tygodniu zbierze się austryacko-węgierska konferencya, celem narad nad nowemi propozycyami rządu rosyjskiego, tyczącemi się zawarcia traktatu handlowego.

Budapeszt d. 16. grudnia. Sejm węgierski przyjął projekt ustawy o obowiązku meldowania się osób należących do pospolitego ruszenia.

Berlin d. 16. grudnia. Umarł tu znany profesor filozofii Michelet.

Berlin d. 16. grudnia. Niespodzianie zapewniają, że rokowania handlowe z Rosyą są na ukończeniu, i Niemcy otrzymały znaczne ustępstwa. Dalej sięgającej wiadomości, jakoby traktat już został zawarty, trudno dać wiarę. Jakie pobudki polityczne skłoniły Rosyę do przyspieszenia sprawy, jeszcze niewiadomo.

Berlin d. 16. grudnia. Cesarz przesłał z powodu przyjęcia traktatu handlowego z Rumunią kanclerzowi Capriviemu i sekretarzowi stanu Marschallowi telegrafem gratulacye. Już na onegdajszem posiedzeniu rajchstagu, gdy się sprawa tego traktatu toczyła, uderzało powszechnie postępowanie kanclerza. Wystąpił z całą uroczystością, z wszystkiemi orderami, wycieczki jego przeciw konserwatystom, a obrona półmilionowej ludności robotniczej, która potrzebuje taniego chleba, były tak dosadne, tudzież podniosłość tonu, w jakim mówił, wszystko to świadczyło, że cesarz, od którego prosto przybył do rajchstagu, w zupełności politykę kanclerza popiera.

Börsen-Courier zapowiada konserwatystom rozwiązanie rajchstagu w razie gdyby traktat handlowy z Rosyą odrzucony został.

Berlin d. 14. grudnia. Parlament przyjął ostatecznie znaczną większością traktaty handlowe z Hiszpanią, Rumunią i Serbią. Najbliższe posiedzenie parlamentu odbędzie się d. 9. stycznia.

Paryż d. 16. grudnia. *Debatty* donoszą, że onegdaj wieczór reporter ich, wychodząc z gmachu trybunalskiego, obaczył kobietę, która wspierając się na młodem dziewczęciu z oddziału śledczego wyszła; za nią wyszedł sędzia śledczy Meyer, który się prosto do prokuratora udał. Obie kobiety wsiadły do powozu w towarzystwie dwóch funkcyonaryuszów policyjnych. Reporter pojechał za niemi. Powóz udał się przez Sekwanę na ul. St. Honoré, gdzie się przed domem l. 398 zatrzymał. Urzędnicy policyjni wysiedli i wrócili później z domu z młodą kobietą zapłakaną i bardzo nędznie wyglądającą. Powóz zawrócił nazad do trybunału. Tam się dowiedział reporter, że ową w taki tajemniczy sposób sprowadzoną do sądu kobietą jest mężatka Marechal, kochanka Vaillanta.

Vaillant udaje w więzieniu wielki spokój; rany mu już nie dokuczają. Strażnikom rozpowiada najbezczelniejsze rzeczy. Między innemi gada, że choćby nie był został raniony, nie byłby po rzuceniu bomby z Izby posłów uciekał i owszem gdyby go dym z bomby nie dławił w krtani, byłby z galeryi przemówił.

Paryż d. 16. grudnia. *Journal* podaje o ostatnim rzekomym zamachu na cara list pewnego rosyjskiego oficera artyleryi, z którego wynika, że pogłoska o zamachu powstała z przypadku. Car jechał powozem, w pobliżu przejeżdżający wóz tramwajowy natrafił na petardę czy coś podobnego, która eksplodowała, żadnej nie zrządzając szkody. Wskutek silnego huku spłoszyły się konie carskie i tylko z trudem można je było powściągnąć.

Paryż d. 16 grudnia. Francya nie weźmie udziału w międzynarodowej akcyi przeciw anarchistom.

Vaillant miał już przed sędzią śledczym złożyć szczegółowe zeznania, między innemi, że zamach jego był wymierzony przeciw anarchistom.

Rewizye domowe u anarchistów w St. Denis i St. Ouen (ogniska anarchistów pod Paryżem) nie wykryły niczego ważnego. Zdaje się, że anarchiści potrafili w czas uprzątnąć wszelkie kompromitujące papiery i przedmioty.

Paryż d. 16. grudnia. Izba deputowanych przyjęła bez rozpraw przedłożenie rządowe o materyach wybuchowych i rozpoczęła rozprawę nad przedłożeniem o zgromadzeniach anarchistycznych.

Paryż d. 16. grudnia. Izba deputowanych przyjęła 464 głosami przeciw 39, projekt ustawy przeciw związkom zbrodniczym. Przyjęła również projekt ustawy w sprawie kredytu w sumie 820.000 franków na wzmocnienie policyi.

Rzym dnia 16. grudnia. Niektóre dzienniki usiłują ministra spraw zagranicznych, barona Blanc przedstawić jako zasadniczego przeciwnika trójprzymierza. Jest to tylko tendencyjne posądzenie.

Rzym d. 16. grudnia. Skład nowego gabinetu jest następujący: Crispi obejmuje prezydyum i sprawy wewnętrzne, bar. Blanc tekę spraw zagranicznych, Calenda sprawiedliwości, Sonnino finansów, Saracco robót publicznych, Mocenni wojny, Morin marynarki, Bacceli oświaty, Boselli rolnictwa, Ferrari poczt i telegrafów.

Dział ekonomiczny.

— **W Czerniowcach**, piszą rosyjskie *Bierż. Wied.* — rozpoczęła posiedzenia komisya międzynarodowa w kwestyi połączenia linii kolei rosyjskich i austryackich w Nowosielicach. Konferencya zajmie się jednocześnie kwestyą omówienia sposobów, w jaki wymieniane będą towary na stacyach pogranicznych i przesypywane towary zbożowe. W razie przedłużenia się narad konferencya przeniesie się do Wiednia. Otwarcie odnogi kolei Lipkany—Nowosielice (40 w.) postanowiono przyspieszyć, tak, aby przed końcem grudnia mogło nastąpić połączenie linij. W dniu otwarcia w Nowosielicach odbędzie się uroczystość, na którą zaproszeni będą przedstawiciele obydwóch państw.

— **Kupon akcyj banku hipotecznego** płatny 1 stycznia p. r. postanowiła rada nadzorcza tegoż banku wypłacać w wysokości 10 zł.

— **Przesyłki pocztowe** „przez umyślnego" do Szwajcaryi podlegają od 20 października br. tym samym ułatwieniom co i do Niemiec.

— **Niewypłacalność.** Wiedeński „Creditorenverein" ogłasza niewypłacalność Judy Szajningera, kupca w Brzeżanach i Anny Akselradowej właścicielki magazynu mód w Suczawie.

Handlarz towarów kolonialnych M. Schlesinger w Podgórzu pod Krakowem ogłosił niewypłacalność. Długi wynoszą 55.000 zł.

— **Niewypłacalność Grecyi.** Grecki rząd przedłożył parlamentowi projekt ogłaszający jawnie całemu światu bankructwo państwa. Wierzyciele państwa otrzymają tylko 30% w złocie, co znaczy około 50% w papierach. Długi Grecyi wynoszą 726 milionów drachm.

Niewypłacalność. Dom bankowy Finkelsteinów, mający ajencye w Brześciu litewskim i Humaniu, zbankrutował. Passywa wynoszą blisko milion.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 16. grudnia (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216·25 do 219·25. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 260·00 do 263·00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 380.— do 390 — Banku kredyt. galic. po 200 zł. w.a. — do —.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 100 80 do 101 50, 5% z 10% prem. 109·70 do 110 40, 4½% los. w 50 lat. 99 60 do 100.60. Banku krajowego 4½% los. w 51 la. 100·50 do 101 20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat 97·30 do 98·—. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% (I. emisya) 98.20 do 98 90, 4% los. w 41½ lat 98 20 do 98 90 4% los. w 56 latach 98·00 do 98 70 4½% los. w 52 lat. 99 90 do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·80 do 97 50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·70 do 102 60. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102.20 do 102 90 Pożyczka krajowa 6% w. a 105·00 do —·—, 4½% 100·— do 100·70, 4% z roku 1891 95·80 do 96 50, 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·00 do 96·70

Losy: Losy miasta Krakowa 26·— do 28 00 Losy miasta Stanisławowa 47 — do —.—.

Monety. Dukat cesarski 5·86 do 5 96 Napoleondor 9 90 do 10·—. Półimperyał 10·10 do 00 00. Rubel rosyjski srebrny 1.31·— do 1.33.— Rubel rosyjski papierowy 1.31·50 do 1 33 50. 100 marek niemieckich 61 10 do 61·70.

Wiedeń d. 16. grudnia. (telegraficznie.)

Renty: wspólna papierowa 97·40, srebrna 97·20, austr. koronowa 96 60, złota 118 20, węg koron. 94·0 złota 116 35.

Akcye przedsiębiorstw transportowych Kolei Czerniowieckiej 262 75. Północnej 2880.— Państwowej 308.25, Północno-zachod 240 75, Węg. półn.-wschod. 202·50, Południowej (Lombardy) 107·87, arc. Albrechta (za 200) 95·50, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 0·00 Kołomyjskiej (za 200) —·—

Akcye banków: austr. węgiersk. za 50· zł 1001·—, anglo-austr. 152·00, Länderbanku 250 80 Unionbanku 255 25. bukow. Zakład kredyt. ziem za 200 zł. 155·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 610, galic. Banku hypot. za 200 zł. 380, galic banku dla handlu i przemysłu za 200 —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 115·25 Żiwnostenska banka 125·50 Kredyty austr 343·00 Kredyty węg 416 50

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 96·80 bukow. propin. 101·70. buk indemn. 00 00, gal kraj. z r. 1893 95·75

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 109·75, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 101·00 Gal. Tow. kred. ziem. 98 25, 4½ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·00 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100 —

Losy: austr Czerw. krzyża 19 00, węg. Czerw krzyża 12·25, Bazylika —·—, Krakowskie 26 25 Stanisławowskie 00 00. Tureckie 51·90.

Waluty: Ruble papier. 131 75, 20-markówki 12·27, 20-frankówki 9 94. sovereings 12·45, tureckie lir. złote 11·25 100 markówki 61 30 włoskie 100 lirówki 43·95.

Z rynków towarowych

Podwołoczyska 16 grudnia. Ruch na rynku tutejszym osłabł znacznie, gdyż zmniejszyła się, jak corocznie w tym czasie, chęć kupna, a z Rosyi ciągle ogromne masy zboża dowożą. Właściciele pragną koniecznie jak najprędzej pozbyć się swoich zapasów, zwłaszcza jęczmienia na karmę, a wskutek tego ceny spadły znacznie. Większa część jednak oferowanego jęczmienia zostala niesprzedaną. Również i dowóz z kraju nie był mały, [illegible] kupców znalazła tylko sucha pszenica i żyto.

Płacono stosownie do jakości towaru: rosyjski jęczmień browarny po zł. 4·75 do 5 80, na kaszę 3·70 do 4·50, na karmę 3·10, do 3·40; owies 4·20 do 5·75; hreczkę 5 35 do 5·90. proso 3 30 do 4·— biały groch 5·75 do 7·—. Victoria 7·25 do do 9 50, nasienie lnu 10·50 do 12 50, siemię 8·75, gorczycę 13·50 do 16 75, mak 22·50 do 25·25, wszystko za 100 kg. nieocłone, galicyjską pszenicę po 6·90 do 7·15; żyto 5·30 do 5·40 owies 5·65 — wszystko za 100 kg. netto magazyn kolejowy.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 15. grudnia.

Ceny zboża w Węgrzech trzymają się dość stale, więc przy obecnym stosunku cen zaofiarowanie z tej strony zmniejszyło się poniekąd, lecz natomiast zagraża nam znowu konkurencya ze strony Rosyi, która dla swych ogromnych zapasów szuka źródeł zbytu i jeżeli teraźniejsze tutejsze ceny zdołają się utrzymać, to niebawem opłaci się pszenicę ztamtąd sprowadzać. Tego rodzaju stosunki nie przyczyniają się oczywiście do pobudzania spekulacyi, więc nietylko kupcy. ale i młyny większych nie robią zapasów, pokrywając jedynie konieczne potrzeby z dnia na dzień. Wskutek tego odbyt jest obecnie minimalny, a że zapasy zwiększają się przez to samo nieustannie, więc w miarę jak sprzedaż coraz staje się trudniejszą i ceny się obniżają.

Płacono pszenicę białą 7·50 do 8·25 złr. czerwoną 7·30 do 8·10 złr., żółtą 7·30 do 8·10 żyto 6·30 do 6 60 złr. jęczmień browarny 6·50 do 7·25 złr., na paszę 5·35 do 5·70 złr. owies 6 35 do 6·80 złr. rzepak 12·75 do 13·65 złr. wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 16. grudnia. Ruch był nadzwyczaj mały, gdyż ani sprawozdania z rynków zagranicznych ani wyniki zakupów natychmiastowych wcale nie zachęcały do ożywienia. Ceny zostały niezmienione.

Sprzedawano: pszenicę na wiosnę po zł. 7·64, żyto na wiosnę 6·41, owies na wiosnę 6·97, 6·96, kukurudzę na maj-czerwiec 5·38; 5·37, rzepak na styczeń-luty notowano po zł. 13·95 do 14·05, na sierpień-wrzesień 12·60 do 12·70.

Prasy dô siana



najnowszej konstrukcyi, ręczne, stałe i przenośne, również do prasowania słomy, lnu, włókna drzewnego, odpadków papieru, szmat i do wielu innych materyałów nadające się dostarczają 4951

Ph. Mayfarth & Co.

Fabryka maszyn rolniczych,
Wiedeń, II. Taborstrasse Nr. 76.
Katalogi darmo. — Zastępcy pożądani.

Krajowa fabryka wyrobów tkackich
WŁ. GONETA W KORCZYNIE
poleca znane jako najlepsze
czysto lniane płótna korczyńskie
na koszule, prześcieradła bez szwu wszelkiej szerokości od grubych do najcieńszych, dymy na spodnice, poszwy itp., ręczniki zwykłe i do nacierania, chustki do nosa grubsze i cienkie webowe, białe i kolorowe, drelichy na liberye i materace, płótna żaglowe, obrusy, serwety, ścierki, płótna grube półbielone itp. wyroby w najlepszym gatunku. Cenniki i próbki żędanych gatunków gratis i franco. Za dobroć wyrobu poręcza się. 4852

Bezpłatnie
5117

rozsyła na żądanie księgarnia Edw. Feitzingera w Cieszynie Szl. a. Spis różnych książek dla ludu i młodzieży. Tenże zawiera także wielki wybór pięknych i tanich książek z obrazkami, gier i innych zabaw dla dzieci i dorosłych i doborowych książek do nabożeństwa, które na Gwiazdkę i noworoczne podarunki są godne polecenia.

N. Stingl'a Wiedeńskie 4879

PIECZYWKA

uznane jako najwyborniejsze do herbaty, wina i lodów. Złożone w suchem miejscu utrzymują się nieskończenie długo nic nie tracac na dobroci i smaku, dlatego też należy je gorąco zalecić dla każdej rodziny. Cierpiącym na żołądek polecane przez lekarzy. Za nadesłaniem przekazem 40 ct. wysyłamy oud. na próbę. Wyborny chleb Grahama.

N. Stingl & Neffe Wien, II., Circusgasse 36, Post 2.

Po znacznie zniżonych cenach na Gwiazdkę

poleca 5137

KSIĘGARNIA NAKŁADOWA

K. KOZŁOWSKIEGO

w Poznaniu

niektóre wydawnictwa swoje:

Album wojska polskiego z r. 1831 składające się z 12 tablic (w. folio), wykonanych podług oryginalnych rysunków J. Kossaka, Eljasza, Mottego, oraz innych artystów. Dodany do tego spory poszyt treści literackiej pióra K. Jarochowskiego i E. Calliera. Tablice kolorowe odręcznie przedstawiają podług wiarogodnych źródeł ówczesną armię polską, zawierając przeszło 60 różnych postaci wojskowych. Cena za egzemplarz wynosi razem z ozdobną teką zamiast 27 złr. tylko 18 złr., z teką zwyczajną zamiast 24 złr. tylko 15 złr.

Bitwy i potyczki stoczone przez wojsko polskie w roku 1831. Zestawił E. Callier porządkiem chronologicznym podług najlepszych źródeł. Z mapą teatru wojny. Cena pierwotna 5 złr. zniżona na 2 złr. 50 ct.

Chopin u księcia Radziwiłła. Piękna fotograwura w rozmiarach 95×72 ctm. przedstawia podług obrazu H. Siemiradzkiego Chopina, grającego w salonie u ks. Ant. Radziwiłła. Cena 12 złr zniżona na 7 złr. Pisma niemieckie wyrażają się o reprodukcyi tej z wielkiem uznaniem.

Bitwa warszawska w dniu 6. i 7. września 1831 r. Dzieło pośmiertne L. Mierosławskiego. 2 tomy. Ze znakomitą przedmową K. Jarochowskiego (65 str.) z krytycznym poglądem na kampanię 1831 r. Cena 5 złr. zniżona na 3 złr.

Królowie polscy w obrazach i pieśniach. Słowo wstępne hr. W. Dzieduszyckiego; około 50 pięknych wizerunków królów i obrazów rysunku W. Eljasza i tyleż prześlicznych poematów S. Duchińskiej. Egz. w ozdobnej oprawie 9 złr. 50 ct., egzemplarz broszurowany 7 złr. 50 ct.

Wojsko polskie z r. 1831. Na 10 tablicach przedstawioną jest różna broń wojska polsk. podług rysunku W. Mottego. Dodana krótka historya o wojskowości Cena 1 złr. 25 ct.

Historya polska w pięknych przykładach przedstawiona. Zestawił J. Chociszewski. — Cena za egz. oprawny 65 ct., w ozdobnej opr. na welinie 1 złr. 25 ct.

Podręcznik geografii ojczystej. Ułożył J. Chociszewski, 258 str., 50 rycin, 8 mapek. Cena za egz. kartonowy 1 złr. w ozdobnej oprawie 1 złr. 50 ct.

Z niewoli tatarskiej. Opowieść ludowa z czasu napadu Tatarów na Polskę w XVII wieku przez Janka z Grzegorzewic, 304 stron, 6 obrazków. Cena 1 złr. 25 ct., z oprawą 1 złr. 50 ct.

Deklamator polski. Zawiera różne poezye stosowne do deklamacyi, oraz sztuczki teatralne. Cena za egz. opr. 65 ct.

Zbiór zabaw, gier i rozrywek dla młodzieży z licznemi, pięknemi ilustracyami. Wydanie drugie. Ułożył K. Kozłowski. Cena 1 zł. 80 ct., zniżona na 1 zł.

Przewodnik ilustrowany po Poznaniu i okolicy z planem miasta 80 ct.

Ceny zniżone są do Nowego Roku.

Wygodny system oszczędności

obok największych szans zysku stalowi przez nas w życie wprowadzone

TOWARZYSTWO LOSOWE D. 5101

przeszło 190 sztuk rządowych i prywatnych losów dla 50 członków.
Miesięczne wpłaty 2 złr.
Ze złożeniem pierwszej wkładki partycypuje członek już przy ciągnieniach. Zastępcy poszukiwani pod najkorzystniejszymi warunkami.

Commanditgesellschaft Brüder Dirnfeld, Budapest, V., Badgasse 4.

Wspierajmy przemysł krajowy.

Wyroby krajowe są dobre i tanie. — *Kupujmy tylko krajowe wyroby.*

CENTRALNY BAZAR KRAJOWY

Lwów, ulica Karola Ludwika 5.

Na „Gwiazdkę"

poleca po cenach produkcyjnych

Barchany i płócienka kolorowe,
5127
Sukna i korty,
Płótna białe, Bielizna stołowa ręcznego wyrobu,
Bundy mezkie,
Rotundy damskie ze Sławuty,
Kilimy, Makaty buczackie,
Portyery, Kapy, Patarafki.
Kosze na kwiaty, na robótki damskie itp.
Wyroby majolikowe jak: urny, wazony, talerze itp.
Wyroby srebrne platerowane
jak: łyżki, noże, widelce, cukiernice, kosze na owoce i bilety.
Meble z bambusu i etażery na książki fantazyjnie malowane.
Czapki, Skarpetki, Fartuchy, Rękawice, Serdaki futrzane damskie, kwiaty sztuczne itp.

Kupujmy co kraj produkuje.

Ważne dla P. T. właścicieli zakładów przemysłowych.

Krajowe **węgle drobne** dla użytku w gorzelniach, browarach i wszelkiego rodzaju innych zakładach przemysłowych dostarcza po cenie bardzo umiarkowanej

kopalnia hr. Andrzeja Potockiego w Sierszy.

Łaskawe zamówienia przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela J. Kwiatkowski, właściciel składu węgli w Krakowie, ulica Zwierzyniecka 21, lub bezpośrednio Zarząd Zakładów górniczych w Sierszy, poczta Trzebinia. 5057



MAGAZYN FUTER
P. CZAPCZYŃSKIEGO we Lwowie 4799
przeniesiony został na
ulicę Jagiellońską Nr. 12
do obszernego według dzisiejszych wymogów urządzonego lokalu.

M. BAŁŁABANA Następca

M. LUDWIG

Lwów plac Maryacki l. 8 4843

poleca najtaniej
na sezon jesienny i zimowy świeży transport i najnowsze

Materye wełniane

na suknie damskie

BARACHANY i FLANELE francuskie. CHUSTKI Himalaya, włóczkowe i sznelkowe. BIELIZNA WEŁNIANA prof. dr. G. Jaegera (ceny fabryczne). Skład fabryczny krajowych i zagranicznych PŁÓCIEN i BIELIZNY stołowej. Bielizna gotowa własnego wyrobu. KOMPLETNE WYPRAWY ŚLUBNE. Zamówienia z prowincyi uskuteczniam natychmiast.

Dra Rosy Balsam życia

jest od więcej jak 30 lat znanym, trawienie, apetyt i usunięcie wzdęć ułatwiającym i łagodnym rozpuszczającym

środkiem domowym.

Wielka flaszka 1 złr., mała 50 ct., pocztą 20 ct. więcej.
Wszystkie części opakowania są opatrzone obok umieszczoną prawnie deponowaną marką ochronną.
Składy prawie we wszystkich aptekach Austro-Węgier.
Tamże otrzymać można:

Praską maść domową

Pobudza ona według licznych doświadczeń oczyszczenie, granulacyę i leczenie ran znakomicie i działa prócz tego jako środek kojący ból i rozdzielający.

Paczka po 35 ct. i 25 ct., pocztą 6 ct. więcej.

Wszystkie części opakowania są opatrzone obok umieszczoną prawnie deponowaną marką ochronną.

Główny skład **B. Fragner Praga** Nr. 205—204.
Apteka pod „Czarnym Orłem". — Wysyłka pocztą codziennie.

NAFTĘ BEZPIECZEŃSTWA

gwarantując za jej najlepszą jakość i ustawą przepisaną niezapalność, wysyłam na prowincyę we **Wtorki i Soboty** za przekazem do każdej stacyi kolejowej. Sprzedaję kupującym naftę **całemi beczkami** zawartości około 180 litrów **po znacznie zniżonej cenie.**

Cenników dostarczam na żądanie. 5037

Piotr Miączyński

właściciel składów **niezapalnej** nafty **we Lwowie, Sykstuska 47.**

Syrup wapienno-żelazisty

5096

z podfosforanu wapna

sporządzony przez aptekarza **Herbabny w Wiedniu.**

Od lat 22 zalecają gorąco lekarze powyższy środek z powodu jego własności **roztwarzania i usuwania flegmy,** zmiejszania **potów w nocy** i niedopuszczania do wyczerpania sił żywotnych, tudzież, iż wprowadzając do organizmu żelazo w stosunku łatwo strawnym, przyczynia się znakomicie do **wytwarzania krwi,** zaś dzieciom zadawany z powodu zawartości soli fosforowo-wapiennych, ułatwia im **tworzenie się kości.**

Cena flaszki złr. 1·25, pocztą 20 ct. więcej za opakowanie. (Półflaszek nie ma.)

☛ Należy wyraźnie żądać: **„Herbabnego syropu wapienno-żelazistego".** Jako dowód tożsamości znajduje się w szklance również na kapsli od flaszki nazwisko „Herbabny", oraz jest każda flaszka zaopatrzona obok odbitą urzędownie zaprotokołowaną marka ochronną, które to znaki tożsamości przestrzegać upraszamy.

Główny skład rozsyłkowy:

Wiedeń, Apteka „zur Barmherzigkeit"
VII./1, Kaiserstrasse 74 i 75.

Takowy do nabycia *we Lwowie*: w aptekach: Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera, J. Wewiórskiego, H. Blumenfelda, A. Sklepińskiego, J. Beisera, J. Piepesa; *w Krakowie*: Ernest Stockmar, W. Redyk, K. Wiszniewski apt., A Siedlecki; *w Białej*: A. Haas, A. Fuchs i R. Keler; *w Bursztynie*: A. Braunstein; *w Brzeżanach*: A. Durst; *w Borszczowie*: M. Niemczewski; *w Brodach*: M. Grünnspan; *w Czerniowcach*: J. Mabl, dr. J. Barber, W. v. Alth; *w Dorna Watra*: F. Fritsch; *w Gródku*: J. Hescheles; *w Gurahumora* E. Botezat; *w Horodence*: M. Axentowicz; *w Jarosławiu*: J. Rohm i J. Wisłocki; *w Jaśle*: R. Palch; *w Kimpolung*: J. Muller; *w Kołomyi*: J. Sidorowicz, E. Stenzel i K. Br. Witosławski; *w Kopyczyńcach*: M. Reder; *w Krynicy*: H. Nitribit; *w Mieleu*: A. Pawlikowski; *w Milówce*: J. Reisner; *w Podwołoczyskach*: D. Schneider; *w Przemyślu*: A. Mańkowski, J. Lepiankiewicz; *w Przemyślanach*: Z. Baranowski; *w Radowcach*: J. Rosignon; *w Sadagórze*: Rubinowicz; *w Śniatynie*: F. Niemczewski; *w Stryju*: C. Jahr; *w Suczawie*: L. Bischoff, J. Schmied; *w Sanoku*: F. Giela; *w Stanisławowie*: J. Macura i A. Strzemecki apt.; *w Samborze*: Aleksiewicz apt.; *w Storożyńcu* H. Füllenbaum; *w Serecie*: F. Beil; *w Tarnopolu*: M. Krzyżanowski, K. Kaane i L. Fleischmann; *w Tarnowie*: Sokalski; *w Wilamowicach*: F. Schneider; *w Winnikach*: K. Baumann; *w Żółkwi*: w c. k. aptece obwod. A. Dadlec.

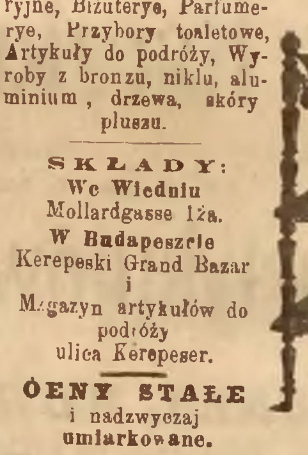
Wielki wybór nowości

na podarunki Bożego Narodzenia (Gwiazdkę)

poleca firma 5134

KESMARKY & ILLES

(MAGASIN AU BON MARCHE)



WE LWOWIE
róg placu Maryackiego

Towary specyalno-galanteryjne, Biżuterye, Parfumerye, Przybory toaletowe, Artykuły do podróży, Wyroby z bronzu, niklu, aluminium, drzewa, skóry pluszu.

SKŁADY:
We Wiedniu Mollardgasse 12a.
W Budapeszcie Kerepeski Grand Bazar i Magazyn artykułów do podróży ulica Kerepeser.

CENY STAŁE i nadzwyczaj **umiarkowane.**

WE LWOWIE
I ulicy Teatralnej l. 2.

Majolika, Szkło oraz wyroby japońskie, Wachlarze damskie, Etażerki i stoliki salonowe, Artykuły dekoracyjne i wiele innych artykułów praktycznych.

SKŁADY:
W Karlsbadzie Mühlbadgasse.
W Budapeszcie Magazyny specyalno-galanteryjne ulica Hatvańska 9, ulica Hatvańska 10, I. piętro.

Cenniki ilustrowane na żądanie gratis i franco.

ŚWIAT
5133

najtańsze, najbogatsze w tekst i ryciny
polskie czasopismo ilustrowane
wychodzić będzie w 1894 roku, jako w siódmym swego istnienia.
Nowa wspaniała okładka pędzla Piotra Stachiewicza.
Współpracownicy: najznakomitsi autorowie i artyści.

Z powieśli i nowelli nieznanych i nigdzie dotąd niedrukowanych ukażą się pierwsze: *Adama Krechowieckiego, Sewera, Maryana Gawalewicza, Elizy Orzeszkowej* i *Fr. Rawity.*

Z rysunków i obrazów ukażą się naprzód: *Jana Matejki, Juliusza Kossaka, Piotra Stachiewicza, Antoniego Piotrowskiego, Pawła Merwarta, Józefa Brandta, Henryka Siemiradzkiego, Wiktora Pruszkowskiego, Jacka Malczewskiego, Józefa Krzesza* i w. innych.

Powszechnej wystawie krajowej we Lwowie poświęcone będą liczne sprawozdania, tudzież illustracye do nich: *Henryka Dyrdonia, Stanisława Fabijańskiego* i *Władysława Dietricha.*

Premie i dodatki interesujące i cenne.

Prenumerata wynosi: **Rocznie 12 złr. Półrocznie 6 złr. Kwartalnie 3 złr.**

Prenumerować najdogodniej przekazem pocztowym wprost w **Administracyi „Świata." Kraków. 34. ulica Szpitalna.**

Nowi prenum. na r. 1894 otrzymać mogą na żądanie **rocznik cały** z dodatkami za rok 1893, oraz z przesyłką, **za wyjątkowo zniżoną cenę 6 złr. w. a.**

Ciągnienie 2. stycznia 1894.

Losy kredytowe

Główna wygrana złr. 150.000.
Promesy na te losy po złr. 5·—.
Także sprzedajemy te losy **na spłaty miesięczne** po **złr. 10.**

Losy komunalne miasta Wiednia

Główna wygrana złr. 200.000.
Promesy na te losy po złr. 3·75. Także **na spłaty miesięczne** po złr. 7·—

Losy austr. Czerwonego krzyża

Główna wygrana złr. 35.000.
Także sprzedajemy 3 takie losy w ratach miesięcznych po zł. 3.

Kupujemy i sprzedajemy w ogóle wszystkie listy zastawne, akcye, losy i inne papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach.

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

Schellenberg & Kreyser

we Lwowie, plac Halicki 1.

DROBNE OGŁOSZENIA po cencie od wyrazu.

PRZYSTAWKI do pieców, brązowane, niklowane i cuivre-poli od 90 ct. do złr. 8·50, poleca **Piotr Chrzastowski,** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

Dra G. JAEGERA BIELIZNĘ normalną z fabryki Bengera, sprzedają najtaniej po cenach fabrycznych
S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK
Lwów, plac Halicki l. 3. 721

BRZYTWY szwajcarskie i angielskie i wszelkie przybory do golenia, poleca najtaniej
PAWEŁ LANGNER Lwów, Halicka 16.

BIELIZNĘ Dr. JAEGERA z fabryki Bengera sprzedaje podług cennika fabrycznego **F. Knauer i Syn, Lwów.**

WYSZEDŁ u mnie najnowszy cennik z ogólną informacyą dotyczącą sposobu, obchodzenia, a w szczególności używania herbaty. Na żądanie wysyłam gratis. Adolf Singer, Lwów. ulica Sykstuska 17, właściciel wyłącznego składu herbaty.

CUKIERNIA Warszawska **Antoniego Pfeiffera we Lwowie,** róg ulicy Czarneckiego i placu Bernardyńskiego, poleca: ciasta, herbatniki, cukry deserowe, owoce, konfitury, czekoladę w tabliczkach i w proszku. Przyjmuje zamówienia na Torty, Piramidy, Marcepany, Lody, Galarety, Blamange etc., uskuteczniając takowe z największą starannością i punktualnością. 728

STRUSZKIEWICZ krawiec, poleca swoją pracownię sukien męskich przy placu Bernardyńskim l. 10. Telefon 415.

NOWO OTWARTE BIURO sprzedaży **GAZET** A. Olszewskiego we Lwowie, ulica Kilińskiego liczba 2 (naprzeciw kawiarni Wiedeńskiej) poleca wszystkie czasopisma europejskie codzienne i peryodyczne, również wszelkie **kalendarze** na rok 1894. 815

KONIAK TOKAJSKI tylko z prawdziwego i czystego wina wyrabiany, za którego naturalność ręczę i który tysiące znawców uznało za najlepszy, do nabycia jedynie w składzie **Jana Bodnara,** ulica Akademicka 20. Cena za dużą flaszkę złr. 1·—. Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą.

POKÓJ KAWALERSKI jest zaraz do wynajęcia. Ulica Cicha l. 5, I. piętro.

ULICA SADOWNICKA 4a można nająć różne mieszkania, stajnie, wozownie.

ADRES ci znany, nie używaj innych sposobów, daj sposobność dalszej korespondencyi, do żadnej winy się nie poczuwam, cierpię bardzo. Czy znasz liczbę 27?

RZĄDCA EKONOMICZNY poszukuje umieszczenia od Nowego Roku. Przyjąłby także posadę rachmistrza lub kontrolora. Adres: Adamowicz, Brody. 777

BRYLANTY tak nowe jakoteż occasion oraz perły prawdziwe zawsze do nabycia w Magazynie **Juliana Dąbrowskiego** Lwów, Halicka l. 17.

FUTRO damskie w dobrym stanie tanio do nabycia. Skarbkowska 4, I. piętro, drzwi 2.

EINE deutsche Gouvernante mit Musik, aus guter Familie und besten Zeignissen. sucht unter bescheidenen Ansprüchen Stelle zu 1—2 Kindern. Antritt gleich. Gefällige Offerten bitte unter Ziffer: W. S. an die Expedition des Blattes. 800

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedyuje Centr. Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.

PIENIĄDZE do 100 złr. pożyczam pod przystępnymi warunkami. N. G. poste restante Lwów. 818

Na święta!

poleca najstarsza firma

Franciszka Underki (ojca)

ulica Krakowska l. 15

wielki zapas wędlin w najlepszych gatunkach, jakoto: **Szynki** surowe, wędzone i gotowane: **Polędwice** surowe, wędzone i westfalskie, — **Ozory** wędzone. Mortadele, **Salami** agramskie, suche **Kiełbasy** krajane i siekane, Rolady w najrozmaitszych gatunkach, Auspiki do ubierania półmisków i inne delikatesy, oraz **Smalec i Słoninę** własnego wyrobu. 5145

Wysyłka na prowincyę odwrotną pocztą.



Jedyny skład na Gwiazdkę

poleca najtaniej 5143

JÓZEF KOMOROWSKI

zegarmistrz

we Lwowie, ulica Akademicka l. 5

Zegary dekoracyjne, sportowe, pendułowe, Budziki. Zegarki złote i damskie w branzoletkach, srebrne i ohxit, w stalowych oprawach, z pierwszorzędnych genewskich fabryk. Łańcuszki złote, srebrne. Duble w największem wyborze. Naprawy przyjmuje z prowincyi, wykonywując najdokładniej i szybko.

Mit 6—700 Gulden

Einsatz (Risiko) kann man in den nächsten Monaten nach meiner Anleitung an der hiesiger Börse 5141

2—4000 Gulden

verdienen. Anfragen werden auf das ausführlichste kostenfrei beantwortet. Aufträge sorgfälligst und prompt effektuirt durch

J. WOHL, Bankgeschäft,
Dianabad, neben „Mattoni". Budapest.
☛ Telephon 145.

---

10 medaii zasługi i 2 dyplomy uznania
za niezrównane wyroby

KOSMETYCZNE I TOALETOWE.

Walentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. **Łysiny** pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 złr., pół flakonu 1 złr. 60 ct.

Cezarin niezawodny środek na wygubienie nagniotków Pudełko 40 centów.

Violin przeciw poceniu się rąk i pach. Flakon 50 ct.

Pudr salicylowy przeciw poceniu się i odparzeniu nóg. — Pudełko 50 ct.

Ocet desinfekcyjny silnie odwaniający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i do skrapiania sukien — Flakon 50 centów.

Kadzidło antimiazmatyczne radykalnie oczyszcza powietrze, niszczy miasmata szkodliwe zdrowiu, dając przyjemny i aromatyczny zapach. Używa się w salonach, pokojach sypialnych, mianowicie dziecinnych — Flakon 50 ct.

Trociczki desinfekcyjne do kadzenia, radykalnie oczyszczają powietrze. — Pudełko 10 ct.

Powietrze lasów iglastych w pokoju
otrzymuje się przez rozpylanie

KADZIDŁA SOSNOWEGO.

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez lekarzy do oddechania osobom cierpiącym na choroby piersiowe.
Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.

Mydło z igieł sosnowych bardzo korzystnie wpływa na skórę i przy myciu wydaje zapach lasów szpilkowych, kawałek 30 centów.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka 11.
KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

A. KRZYSZTOFOWICZ

we Lwowie, plac Halicki l. 2

otrzymał w wielkim wyborze

NOWOŚCI DEKORACYJNE

MATERYE na meble, różnorodne.
PLUSZE wełniane, jedwabne i niciane.
HAFTY dekoracyjne, chińskie, japońskie i tureckie.
MAKATY i GOBELINY.
PORTYERY wełniane, jedwabne i bawełniane.

FIRANKI koronkowe, tiulowe i gazowe.
SKÓRKI angorowe.
KOZY indyjskie.
PARAWANY i EKRAMY.
KAPY i SERWETY jedwabne, wełniane i pluszowe.
KOCYKI i DERKI.
CERATY na meble, stoły i posadzki.

Osobny oddział na:
DYWANY perskie, smyrneńskie, tureckie i angielskie.
DYWANY na otomany i poduszki.
DYWANY, KOCE i Linoleum do wyścielania całych pokoi.
DEPTAKI wełniane, jutowe, strzyżone i żaglowe.



Najlepsze świąteczne podarki

polecają 5065

BRACI HERRMANN

w Schönfeld (czeska kolej północna) p. Warnsdorf

nagrodzone skrzyneczki budowlane z figurkami i systemem uzupełniającym przez pierwszych pedagogów jako najwyborniejsza zabawka dla dzieci uznanane, patentowane marmurowe skrzyneczki budowlane, Kamienne Domino, „Geduldbrecher", „Magiczny trapez", „Wszędzie 15", „Wirwar". „Gra Indianów". „Knacker" z 200 zadaniami, gry: „Delta", Szachy, Warcaby. Młynek i Grę obleżniczą, Czarodziejskie kości do gry, Kellera żelazne skrzyneczki budowlane itp. — Ceny od 20 ct. wyżej. — Ilustrowane cenniki gratis i franko. Zamówienia uprasza się do Warnsdorf lub do Wiednia I. neuer Salzgries 12.

Fabryka wody sodowej
apteki Piotra Mikolascha

we Lwowie 5136

ma zaszczyt niniejszem Szanowną Publiczność powiadomić, że dnia 5. grudnia br, sprzedaż wody sodowej wyrobu tejże fabryki tak w syfonach jak i na szklanki odbywa się **li tylko** w osobnym ku temu urządzonym lokalu w podwórzu we własnej kamienicy, przy ulicy Kopernika l. 1 (gdzie apteka). Z powodu zwinięcia prowizorycznego miejsca sprzedaży, uprasza się najuprzejmiej o łaskawe wczesne zgłaszenie się po odbiór zostawionych na syfony kaucyj

---

Fabryka założona w r. 1859. 4990

Sieczkarnia gilotynowa

Guilotin-Häckselmaschine.



Maszyna ta odznacza się czystem rżnięciem i wielką siłą. Można nią rżnąć koński ząb od 6 do 140 mm. długości, a nawet zamarzniętą kukurydziankę. Pojedynczość, trwałość i pewność jej konstrukcyi, jak też czysta i dokładna robota, jest tak doskonałą, że dotychczas nic jej nie przewyższa. Cenniki z odbitkami maszyn w niemieckim i węgierskim języku, na żądanie gratis i franco. O listy jednak upraszamy w niemieckim języku.

Peter Arnhofer

Häckselmaschine-Fabrik

w Leibnitz, Styrya.

Hrabia Robert Keglewich

Fabryka koniaku w Promontor (Węgry).

Własny wyrób, czysta winna destylacya. Do nabycia we wszystkich lepszych sklepach korzennych i kolonialnych, oraz w dróguerach, cukierniach, aptekach, kawiarniach i restauracyach.

Główni zastępcy dla Galicyi i Bukowiny pp.:

MENDROCHOWICZ i SCHENKER

we Lwowie, przy ulicy Sykstuskiej 22.

Na święta!

Handel delikatesów
SZYMONA MANDLA

we Lwowie, ulica Batorego 24

poleca 5128

OWOCE POŁUDNIOWE,

RYBY

żywe, mrożone, marynowane i wędzone.

Drób i dziczyzna

indyki

Koniaki i Wina

wszelkiego rodzaju.

Szlachetne kanarki śpiewające

harcery, trylery itp. 5007

Przesyłk za zaliczką 6—20 mrk. Nie podobające się odbieram napowrót w przeciągu ośmiu dni, w zamian posełając inne egzemplarze. Cennik i sposób pielęgnowania bezpłatnie. **W. Heering, St. Andreasberg (Harz) Hanower, Schulstrasse 427.**

Najwyborniejsze

Cukry deserowe

które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały. $^1/_2$ kilo mieszanych złr. 1·20. $^1/_2$ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych złr. 1·50 $^1/_2$ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej. $^1/_2$ kilo **Karmelków** mieszanych 75 ct.

poleca 4741

Henryk Treter

właściciel parowej fabryki czekolady
Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Jan Ad. Klein w Opawie

Fabryka wódek i rumu, dom eksportowy herbaty rosyjskiej.

Oferuje kwiat tatrzański, „Likier ziołowy" 1-litrowa flaszka złr. 1·40, $^1/_2$ 80 ct., $^1/_4$ 45 ct. Cognac Marke Societe Girondine za butelkę *2·—, **2·50 i ***3·50 do nabycia we wszystkich większych handlach.
Jamaica Rum za litrę 2·—, 2·50, 3·50.
Herbatę Popowa za 1 klg Nr. 1 4·—, Nr. 2 5·50. Nr. 3 6·50, Nr. 4 8·50, Nr. 5 10·50.
Cenniki na żądanie franco i gratis. Koresponduje się w języku polskim.

Ostrzega się przed falsyfikatami!

Pierwsze Fiumańskie Towarzystwo dla importu zamorskiego

Pfau & Co., Fiume.

Nabyć można w sklepach korzennych, drogueryach, aptekach, kawiarniach i cukierniach.

We Lwowie u p. Fryderyka Schubutha, Rynek l. 45.



Prawdziwe tylko z głową murzyna.

POCHODNIE

smołowe i naftowe

w różnych wielkościach

poleca najtaniej 4896

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Telefon Nr. 13, 14, 19. **DOM TOWAROWY** Telefon Nr. 13, 14, 19.

J. KÖNIGSBERGERA

WIEDEŃ: Rembrandstrasse L. 10.

LWÓW: Główny skład Rynek L. 32, I. Filia ul. Akademicka L. 3, II. Filia ul. Grodecka L. 79.

Największy wybór wszelkich towarów galanteryjnych

Bielizny, Bižuteryj, Parfumeryj, Obuwia i Kapeluszy,

Przyborów do palenia, podróży i szkolnych,

jakoteż **Zabawek dziecinnych.**

Nowości w ozdobach na drzewka, jakoteż w podarunkach na gwiazdkę. Kompletny sortyment na drzewka średniej wielkości 2 złr. 50 ct, a olbrzymiej wielkości 5 złr.

Szczególniej polecam moje **Sortymenta zabawek** dla chłopców i dziewcząt od złr. 1·50 do złr. 2·50. 5130

Kotwiczne
Skrzynki budowlane Richtera



nie zostały dotychczas prześcignione. Są one znane w pałacach **cesarzy i króli;** stanowiąc jedyną zabawkę, którą się chętnie bawią **wszystkie dzieci,** zacząwszy od książęcych dzieci aż do dzieci wyrobników. Kotwiczne kamyki odznaczają się wielką trwałością nie psują się bowiem nawet po wielu latach; są więc z tego względu zawsze **najtańszym podarkiem.**

Jaśnie Oświecony Pan ***Franciszek Józef Auersperg,*** książę i dziedziczny marszałek Tyrolu, c. i k. podkomorzy itd. napisał do nas z Wiednia następujący list: „Przyjmij Pan odemnie wyrazy uznania i zupełnego zadowolnienia z nadesłanej dla mych dzieci kotwicznej skrzynki budowlanej".

Pan ***K. Rudnicki,*** właściciel dóbr Łukowickich koło Limanowy, donosi: „Jest to jedna z najwięcej zajmujących zabawek dla dzieci".

Pan ***Stanisław Polaczek,*** nauczyciel w Rudawie, pisze: „Kotwiczna skrzynka budowlana jest tak znakomitym środkiem pedagogicznym, że śmiało ją nazwać można arcydziełem".

Pani ***Barbara Ledwinkowa,*** nauczycielka w Pradze, pisze między innemi: „Sądzę, że kotwiczne skrzynki budowlane Richtera będą się wkrótce znajdować w każdym domu, podobnie jak chleb i sól".

Pan profesor dr. ***Maier*** z Heidelsberg wyraził się krótko i węzłowato: **„Podpisuję wszystkie pochwalne odezwy o kotwicznych skrzynkach bezwarunkowo".**

Są to rzeczywiście wspaniałe budowle,

które dadzą się wystawić z tej skrzynki budowlanej! Tak powie bezwątpienia każdy z łaskawych czytelników, skoro przeglądnie zeszyt ślicznych wzorków do budowania. Jeden rzut oka w zeszyt wystarczy do przekonania, że fabryka ustawicznie zadawała sobie trudu nad wydoskonaleniem wzorków i zaprowadzeniem nowych kształtów kamyków. Skrzynki budowlane są nietylko najlepszą zabawką i środkiem do zajęcia młodzieży, lecz w swych wyższych numerach stanowią bardzo przyjemną i zajmującą rozrywkę także dla dorosłych. Ze wszystkich krajów nadeszły listy z największymi pochwałami dla kotwicznych skrzynek budowlanych, **a na wszystkich obesłanych wystawach zostały one odznaczone pierwszemi nagrodami!**

Dlaczegoż cieszą się Richterowskie kotwiczne skrzynki budowlane tak wielką wziętością?

Ponieważ one nie są zwyczajną zabawką, a przytem prawie nie do zniszczenia.

Ponieważ każda skrzyneczka może być powiększona skrzyneczkami dopełniającemi i przez to staje się coraz cenniejsza

Ponieważ liczne piękne kolorowane wzorki nietylko bardzo są zajmujące lecz także pouczające i podają dzieciom coraz to nową pobudkę.

Ponieważ wskutek umiejętnego zestawienia wszystkich wzorków i **największej dokładności** przy fabrykacyi kotwicznych kamyków, wznoszenie wspaniałych budowli udaje się lekko i pewnie.

Dlaczego są one zarazem najtańszym gwiazdkowym podarkiem?

Ponieważ można każdy zgubiony lub zepsuty kamyk albo zeszyt z wzorkami z łatwością uzupełnić przez dokupienie **pojedynczych kotwicznych kamyków** lub zeszytów i ponieważ przez to kotwiczna skrzynka budowlana nie traci nigdy swej wartości, czego o żadnej innej zabawce powiedzieć nie można.

Dlatego powinny kotwiczne skrzynki budowlane znajdować się w każdej rodzinie.

Ze względu na liczne **imitacye** należy przy zakupnie wyraźnie żądać **„kotwicznych skrzynek budowlanych Richtera"** i odrzucać każdą skrzyneczkę bez „kotwicy" energicznie **jako nieprawdziwą. Jedynie prawdziwe kotwiczne skrzynki budowlane dają się systematycznie dopełniać!** Takowe można zawsze dostać po 35, 70, 80 kr. do 5 zł i wyżej.

we wszystkich lepszych handlach zabawek

tak samo sławne Richterowskie **zabawki w cierpliwość Jajka Kolumba, Ćwik, Rozweselacz, Uśmierzyciel, Łamigłówka** itd. Cena 35 kr. za sztukę. Ilustrowany cennik skrzynek budowalnych i zabawek w cierpliwość przesyłają bezpłatnie

F. AD. RICHTER & CIE.

Pierwsza austr.-węg. ces. i król. uprz. fabryka skrzynek budowlanych

Wiedeń, I. Ul. Nibelungen 4. 5043

Dalsze filie: Rudolfstadt, Norymberga, Olten, Rotterdam, Londyn E. C. New-York.

Rączki do piór

w każdej cenie, znakomicie i niezrównanie wyrobione oprócz innych znanych swoich stalowych

artykułów do pisania

poleca

CARL KUHN & Co., Wien.

Do nabycia we wszystkich handlach papierowych. 5005

Atramenty Leonhardi'ego

są najlepsze. — Prawdziwe tylko u wynalazcy 4310

Aug. Leonhardi

w Bodenbach nad Elbą.

Tylko z takim **znakiem ochronnym**

c. k. austr. patent Nr. 36089. król. węg. patent Nr. 48274.

Leonhardi'ego Atramenty zwykłe: Atracenowy niebiesko-czarny, Wyborny do książek, Alizarynowy zielonawo-czarny, Gallusowy i Pocztowy bardzo czarny. Najlepsze, płynne atramenty do aktów i książek. Nieskończenie trwałe, wyrabiane podług mojego patentowanego sposobu.

Leonhardi'ego Atramenty do kopiowania: Atracenowy, Alizarynowy, Atrament ciemno-fioletowy do korespondencyj, Fioletowy podwójny, Czarny pocztowy. Zarówno dają wyborne kopie, jak też nadają się do korespondencyj i prowadzenia książek. — Kopiowy „Non plus ultra" daje 4 do 6 kopij. Pożądany dla banków, asekuracyj itp.

Leonhardi'ego Atramenty kolorowe, Autograficzne i Hektograficzne, Tusze płynne dla inżynierów i rysowników, pył i ekstrakt atramentowy, farbę do pieczątek i stempli, farbę do kopiowania, kopie do maszyn piszących, atramenty do znaczenia bielizny, kleje płynne i gumy, Woda Labarraque'a do wywabiania plam atramentowych z papieru i bielizny. Rozmaite gatunki laków.

Do nabycia we wszystkich lepszych składach materyałów do pisania w kraju i za granicą.

SCHARF'A imitowane dyamenty



imitacje kolorowych

szlachetnych kamieni i pereł

w prawdziwej srebrnej i złotej oprawie, przewyższają ogniem i połyskiem prawdziwe dyamenty, uznane przez fachowców jako najdoskonalsze w świecie.

Nagrodzone 26 złotemi srebrnemi medalami.

Kulczyki, Pierścienie, Guzy, Szpilki i t. p.

od złr. 6 do 28 złr., **przedstawiają wartość** od 100 złr. do 800 złr.

Nadworny jubililer **SCHARF, Wiedeń, I.,** Kolowratring 12.

Cenniki ilustrowane gratis i franco. 5042

Znana od lat wielu c. k. uprz. rafinerya spirytusu, zaopatrzona w najlepsze aparata rektyfikacyjne najnowszego systemu,

Fabryka rumu, likierów i octu
JULIUSZA MIKOLASCHA NASTĘPCÓW we LWOWIE
JAKÓB SPRECHER I SPÓŁKA

poleca **stare polskie mocne wódki**, przednie **rozolisy, likiery, rumy** prawdziwe z Jamajki, jakoteż i najlepszej jakości krajowe specyały, jak: „Narodówka", „Dziennik", „Szczutek" „Karpatówka", „Djabeł", „Pomarańczowa" niesłodzona, „Ratafia", „Dereniówka" itd., wódki uprzywilejowane i jedynie prawdziwe, jeżeli z naszej fabryki sprowadzone.
Jedyne źródło w kraju dla pp. aptekarzy do pobierania alkoholu absolut i **najczyściejszego spirytusu do celów lecznicznych** wolnego od podatku i już opodatkowanego. Prawdziwy Wyskok octowy najsilniejszy, zdrowiu nieszkodliwy, gdyż niewyrabiany z esencyi octowej.

Skład dla miasta Lwowa: ul. Kopernika l. 9, 4964
i w głównym składzie wód min. J. Jollesa, ul. Karola Ludwika 29.

Taniej i lepiej niż wszędzie!

Ulica Halicka l. 8. | Ulica Halicka l. 8.

Najgustowniejsze

ubrania męskie i dziecinne

z najlepszych materyj krajowych, francuskich i angielskich trwałego wyrobu krajowego: Palta, Hawełoki, Menżykowy, Pantalony, Bundy podróżne, Kurtki, Futra miastowe i podróżne.

Ubrania

dla PP. Urzędników państw. i Duchowieństwa.

WIELKI WYBÓR SUKNA

z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych.

Suknie wyrobu wiedeńskiego znacznie taniej niż u konkurencyi wiedeńskiej poleca

B. LAUFER

Lwów, Halicka l. 8. 5118

Zamówienia wykonują się w przeciągu 24 godzin najstaranniej.

Taniej i lepiej niż wszędzie!



Najlepsze czernidło na świecie!

FERNOLENDT'a
CZERNIDŁO DO OBUWIA

WIEDEŃ.

Fabryka założona w roku 1835.

Czernidło te nie zawiera witryolejn, daje czarny, **błyszczący połysk**, skórę czyni **trwałą.**

— Do nabycia wszędzie. — 4557

Z powodu podrabiań należy bacznie uważać na moje

nazwisko FERNOLENDT.

CACAO. CHOCOLAT
MAESTRANI

4789

Specyalny likier „St. Gotthard". | Specyalny likier „Missisipi".

Ces król. uprz.

FABRYKA RUMU I LIKIERÓW
JANA RAIDY

w Opawie 5090

Najstarsza fabryka Austro-Węgier

poleca najlepsze rumy z Jamajki, Chińskiej i rosyjskiej herbaty, jakoteż francuskie koniaki od pierwszorzędnych firm francuskich pochodzące, — jakoteż na kilku wystawach światowych wyszczególnione **własne** wyroby rumu krajowego — najdelikatniejsze likiery puncze na sposób francuzki wyrabiane.

Filia i skład w Bernie

ulica Rudolfa l. 21 (Rudolfs-Gasse 21)

w domu składu octu Hajanskiego.

Aviso.

Es ist beabsichtigt, die Fleischausschrottung für Garnison Lemberg in eigener Regie einzuführen. Der Jahresbedarf an Ochsen beläuft sich auf 2500 bis 2800 Stück.

Es wird die Ablieferung halbgemästeter Ochsen bedungen.

Die Erzahlung erfolgt seitens der Menage-Verwaltung am 10., 20. und letzten eines jeden Monats.

Die näheren Bedingungen können bei der Handels- und Gewerbekammer in Lemberg oder bei der Intendanz des 11 Corps zur Kenntnis genommen werden.

K. und k. Intendanz des 11. Corps. 5135

Szczawnica.

Wodę

ze zdrojów Józefiny i Magdaleny

silniejszą od Emskich i Solterskich, skuteczną w uporczywym kaszlu i zaflegmieniu, używaną jako hygieniczny napój z winem, oraz do inhalacyj — utrzymują na składzie we Lwowie pp: Mikolasch, Mendrochowicz, Jolles i Weinreb, a handle wód mineralnych i apteki na prowincyi.

5109 Dzierżawca zakładu

F. Wiśniewski.